

80-LECIE ZAKOŃCZENIA II WOJNY ŚWIATOWEJ

KAZIMIERZ SIEMIENOWICZ

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - wydawany od roku 1992

MAGAZYN

POLSKI

NR 5 (232) MAJ 2025



W DNIU POLONII



Rok 1654: niedole obrońców Witebska

Po agresji Moskwy na Rzeczpospolitą w 1654 r. liczba jeńców na ziemiach moskiewskich wzrosła

11



Stulgińscy z Dobrusza

Byli jednymi z wielu Polaków, którzy złotymi głoskami zapisali się w historii białoruskiej ziemi, dbając o jej mieszkańców

25

OD REDAKCJI

- 1 Długo oczekiwane zwycięstwo

PAMIĘĆ

- 4 Maria Rotkiewicz. Mamo, ja nie chcę wojny!

ATRAKCJA

- 5 Anna Malinowska. Bursztynowa Komnata na Mazurach

FOTOREPORTAŻ

- 6 Spotkanie z poezją

PAMIĘTAMY

- 8 Eliza Andruszkiewicz. Więzień sumienia
Andrzej Poczubut

O RZECZACH WAŻNYCH

- 9 Piotr Jaroszyński. Świat i pies

HISTORIA

- 11 Sławomir Augusiewicz. Potop moskiewski w Wielkim Księstwie Litewskim. Rok 1654: niedole obrońców Witebska

WYBITNI RODACY

- 17 Paweł Letko. Kazimierz Siemienowicz: swoim geniuszem wyprzedzał epokę
24 Wiktoria Okianko. Rajnold Suchodolski
25 Gizela Chmielewska. Stulgińscy z Dobrusza

W KRĘGU SZTUKI

- 31 Suplement do *Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi*. Cz.4. Opracowała Eliza Andruszkiewicz

BIBLIOTEKA

- 35 Nowe publikacje

O WOJNIE

- 36 Polska w II wojnie światowej

Na pierwszej stronie okładki: prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys oraz konsul RP w Grodnie Bohdan Korzeniowski podczas obchodów Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Grodno. 1 maja 2025 r. Fot. z archiwum ZPB

Na ostatniej stronie okładki: uczestnicy obchodów Dnia Polonii w Grodnie. 2025 r. Fot. z archiwum ZPB

Długo oczekiwane zwycięstwo

Podpisaniem aktu bezwarunkowej kapitulacji Niemiec zakończyła się 80 lat temu w Europie II wojna światowa. To był koniec sześćoletnich zmagañ.

II wojna światowa rozpoczęła się 1 września 1939 r., gdy III Rzesza napadła na Polskę. Pierwsze niemieckie bomby spadły ok. godz. 4:40 na mieszkańców Wielunia, a kilka minut później pancernik *Schleswig-Holstein* ostrzelał Westerplatte. W tym samym czasie zaatakowano również siedzibę Poczty Polskiej w Gdańsku. Bomby niemieckie tego dnia spadły także na Grodno, Wołkowysk i inne miasta na naszej ziemi.

17 września 1939 r. Armia Czerwona, realizując uzgodnienia, pod którymi podpisali się ministrowie spraw zagranicznych Niemiec i ZSRR – nazywane paktem Ribbentrop-Mołotow – dokonała agresji na Polskę. Podobnie jak Hitler, Stalin nie wypowiedział Polsce wojny.

Mimo że upłynęło tyle czasu, wojna nadal wywołuje gorące dyskusje i budzi skrajne emocje. „Spory dotyczą tego, kiedy wojna się rozpoczęła i zakończyła, a nawet czym się zakończyła i w jaki sposób należy to opisywać – pisze polski historyk i publicysta Józef Krzyk. – Dla Polski i Polaków zaczęła się od agresji Niemiec 1 września 1939 roku, dla Brytyjczyków i Francuzów kilka miesięcy później (choć rządy tych krajów już 3 września 1939 roku wypowiedziały wojnę Niemcom), zaś dla Amerykanów – od zbombardowania Pearl Harbor. Dla Czechów i Słowaków początkiem wojny był jednak wymuszony na nich układ



WŁADIMIR HOFMAN / ARCHIWUM ZPB

KALETY. PODCZAS POGRZEBU POLSKICH ŻOŁNIERZY WRZEŚNIA 1939. PAŹDZIERNIK 1989 R.

w Monachium, po którym – bez jednego wystrzału – Niemcy zajęły Sudety”. Natomiast ZSRR i nawiązująca do tradycji tego państwa FR za początek wojny uznaje 22 czerwca 1941 r., chociaż Stalin zaangażował się w konflikt o wiele wcześniej – nie tylko politycznie, ale militarnie i gospodarczo.

II wojna światowa to największa i najkrwawsza wojna w historii ludzkości: objęła swym zasięgiem niemal cały świat, prowadzona była na terytoriach Europy, Azji, Afryki i Oceanii, na wszystkich oceanach i morzach oraz w przestrzeni powietrznej. Uczestniczyło w niej 61 państw, czyli większość krajów wtedy istniejących. W różnej formie zaangażowało się w nią ponad 1,7 mld ludzi, pod broń zaś walczyło 110 mln. Największy konflikt w dziejach pochłonął ponad 50 mln ofiar – poległych, zamordowanych i zmarłych w wyniku działań wojennych, zdecydowaną większość stanowili cywile.

Od 1990 r. Dzień Zwycięstwa obchodzony jest w Polsce 8 maja,

jak i w całej zachodniej Europie. W 2015 r. został ustanowiony przez Sejm RP jako Narodowy Dzień Zwycięstwa. Wcześniej, przez 45 lat, dzień ten był obchodzony w Polsce i innych krajach bloku socjalistycznego 9 maja. Wynika to z faktu, że akt kapitulacji wszedł w życie o godz. 23.01 czasu środkowoeuropejskiego. Zgodnie z czasem obowiązującym w Moskwie było już po północy, czyli 9 maja, i tę datę Stalin uznał za Dzień Zwycięstwa.

W Polsce i innych krajach europejskich przedstawiciele władz i społeczności wspominają bohaterów i składają wieńce na ich grobach. Winniśmy o nich pamiętać, gdyż oddali życie, by przyszłe pokolenia żyły w pokoju. Polska zapłaciła wysoką cenę za zwycięstwo, lecz zakończenie wojny nie przyniosło dla niej pełnej wolności. Nowa władza nie zapewniła ludziom bezpieczeństwa, a żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie stanęli przed tragicznym wyborem: wracać do kraju czy zostać na obczyźnie ■

Michał Kazimierz Ogiński

General, hetman wielki litewski, wojewoda wileński, kompozytor, poeta, pisarz i dramaturg.

Ur. w 1728 r. w Warszawie. Był posłem na Sejm z powiatu pińskiego, a potem starodubowskiego. Jako wojewoda wileński był jednym z kandydatów Rosji do tronu polskiego. W 1771 r. – już jako hetman – przystąpił do konfederacji barskiej na Litwie i zwyciężył Rosjan w bitwach pod Annopolem na Polesiu i nad rzeką Zelwą.

Został jednak rozgromiony przez wojska Suworowa pod Stołowiczami, w wyniku czego był zmuszony wyemigrować. Po powrocie do kraju w czasie Sejmu Czteroletniego należał do Stronnictwa Patriotycznego. Po upadku Konstytucji 3 Maja, na znak protestu, złożył buławę hetmańską.



PORTRET HETMANA MICHAŁA KAZIMIERZA OGIŃSKIEGO PĘDZLA ANNY ROSINY DE GASC

Zasłynął także jako świetny gospodarz: wznosił fabryki i manufaktury, zbudował trakt pińsko-wołyński, a w latach 1765-1784 – słynny Kanał Ogińskiego, łączący Niemen z Dnieprem. Na swoim dworze w Słonimiu stworzył cen-

trum kultury i sztuki, utrzymywał polski i włoski teatr operowy oraz sławną orkiestrę, założył drukarnię. Pisał bajki, wiersze, piosenki, tłumaczył z obcych języków.

Był europejskiej sławy muzykiem. Studiował grę skrzypcową u G.B. Viottiego. Grał na harfie i klawecie. Udoskonał mechanizm harfy. Skomponował zbiór polonezów na skrzypce i fortepian. Prawdopodobnie jest autorem poloneza „Pożegnanie Ojczyzny” i jeszcze kilku utworów, które zazwyczaj są mylnie przypisywane jego bratankowi Michałowi Kleofasowi Ogińskiemu. Dla Wielkiej Encyklopedii Francuskiej opracował hasło „harfa”. Odznaczony Orderem Orła Białego.

Zm. 31 maja 1800 r. Pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

W obronie Konstytucji 3 Maja

Tak nazwano wojnę polsko-rosyjską, która rozpoczęła się 18 maja 1792 r.

W chwili wybuchu wojny polska armia liczyła ok. 70 tys. słabo wyszkolonych rekrutów, z czego na froncie znalazło się ok. 56 tys. Wodzem naczelnym sił polskich był bratanek króla – książę Józef Poniatowski. Pomagali mu generałowie Tadeusz Kościuszko, Michał Wielhorski i Józef Zajączek. Carya Katarzyna II wysłała na wojnę z Rzeczpospolitą 97-tys. armię, zaprawioną w bojach z Turkami.

Walki na froncie litewskim odbyły się bez powodzenia, armia dowodzona przez gen. Józefa Judyckiego została pobita w bitwie pod Mirem, a potem pod Zelwą. Zacięte bitwy stoczono w obronie Brześcia i przepraw na Bugu pod Grannem i Krzemieniem. Na fron-



KSIĄŻĘ JOZEF PONIATOWSKI

cie ukraińskim, mimo zwycięstwa pod Zieleńcami, polskie wojsko również znalazło się w odwrocie.

Wojna zakończyła się klęską wojsk polsko-litewskich. 24 lipca polski król przystąpił do konfederacji targowickiej i przedwcześnie na-

kazał armii złożyć broń. Na porażkę Rzeczypospolitej w znacznym stopniu miała wpływ zdrada Prus, które – wbrew wcześniejszym zapewnieniom – nie wsparły polskich działań. Ostatnim akcentem wojny było zwycięstwo korpusu Józefa Poniatowskiego nad Rosjanami w bitwie pod Markuszowem w dn. 26 lipca.

Epilogiem wojny był II rozbiór Polski, potwierdzony na sejmie grodzieńskim w 1793 r. Rzeczpospolita straciła na rzecz Rosji tereny Kijowszczyzny i Mińszczyzny, natomiast Prusy zagarnęły Wielkopolskę, Gdańsk, Toruń oraz ziemię sieradzka. Sejm w Grodnie unieważnił także ustawodawstwo Sejmu Wielkiego. W 1794 r. wybuchła insurekcja kościuszkowska, jej klęska z kolei doprowadziła do III rozbioru Polski.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Stefan Pawlikowski

Pułkownik pilot Wojska Polskiego, kawaler Orderu Virtuti Militari, pośmiertnie awansowany na generała brygady.

Ur. w 1896 r. w Kozłowie k. Mińska. W 1916 r. powołany do armii rosyjskiej. Po ukończeniu Szkoły Pilotów w Moskwie skierowany do Wyższej Szkoły Pilotów w Pau we Francji. Na skutek zmian politycznych w Rosji trafił do francuskiego lotnictwa. W 1918 r. przeszedł do tworzącej się we Francji Armii Polskiej gen. Hallera. W 1919 r. razem z Błękitną Armią przybył do Polski. Wiosną 1920 r. został skierowany do 19. Eskadry Myśliwskiej. Walczył z bolszewikami, zestrzelił 2 balony obserwacyjne oraz 1 wrogi samolot.

Po wojnie zastępca, później dowódca 1. Pułku Lotniczego w stop-



STEFAN PAWLIKOWSKI. FOT. Z CENTRALNEGO ARCHIWUM WOJSKOWEGO

niu pułkownika. Podczas kampanii wrześniowej inicjator, twórca i dowódca Brygady Pościgowej. 18 września opuścił Polskę i podobnie jak wielu pilotów udał się do Francji. Komendant Centrum Szkolenia Lotniczego w polskiej bazie Lyon-Bron i organizator polskich

jednostek myśliwskich. Po klęsce Francji przedostał się do Wielkiej Brytanii. Komendant Centrum Wykształcenia Lotniczego w Blackpool. Później – polski oficer łącznikowy w brytyjskim dowództwie lotnictwa myśliwskiego. Ochotniczo uczestniczył w lotach bojowych.

Zginął 15 V 1943 w locie bojowym 315 Dywizjonu, gdy uczestniczył w operacji *Circus 297*. Pochowany w Grainville-Langannerie.

W 1964 r. Naczelny Wódz gen. Wł. Anders mianował go pośmiertnie generałem brygady. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari (za wojnę polsko-bolszewicką), czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Orderem Imperium Brytyjskiego (OBE) III klasy, Legią Honorową, *Croix de Guerre* i Polową Odznaką Pilota.

Zbigniew Makowiecki

Harcerz, żołnierz 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka, ostatni kawalerzysta II RP.

Ur. w 1917 r. w Piotrogradzie. Wkrótce rodzina wróciła do Polski i osiadła w Warszawie. Uczył się w gimnazjum im. Batorego, w którym naukę pobierali najwybitniejsi przedstawiciele Pokolenia Kolumbów. Będąc uczniem gimnazjum, wstąpił do 23. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej „Pomarańczarnia”. W 1935 r. uzyskał stopień podharcemistrza, w II. 1936–1937 sprawował funkcję drużynowego. W II. 1935–1936 był słuchaczem Szkoły Podchorążych Rezerwy Kawalerii w Grudziądzu. W czasie studiów w Szkole Głównej Handlowej trafił do rezerwy 1. Pułku Szwoleżerów im. Józefa Piłsudskiego w Warszawie. W 1939 r. służył w 3. Pułku Strzelców Konnych im. Hetmana



ZBIGNIEW MAKOWIECKI. 2015 R.

Stefana Czarnieckiego, z którym przebył trudny szlak bojowy, bijąc się aż do ostatniej bitwy.

Trafił do niemieckiej niewoli, gdzie w różnych obozach spędził ponad pięć lat. Po wyzwoleniu

przez Amerykanów zaciągnął się do 1. Dywizji Pancernej gen. Stanisława Maczka. Dostał przydział do 10. Pułku Dragonów 10. Brygady Kawalerii Pancernej. Dywizja Maczka przez dwa lata obsadzała Niemcy. Po demobilizacji w 1947 r. postanowił wyjechać do Anglii. W 1955 r. ożenił się z Janiną Cabalą i doczekał dwóch córek. Był aktywnym działaczem kół polonijnych i zrzeszeń żołnierskich. Pełnił zaszczytną funkcję Kancelarza Kapituły Barw i Tradycji Kawalerii i Artylerii Konnej. Wspierał działalność edukacyjną i społeczną Polskiej Macierzy Szkolnej na Wyspach. W 2017 r. awansowany do stopnia pułkownika.

Zmarł w 2017 r. w Londynie. Pochowany na Powązkach Wojskowych w Warszawie.

PRZYGOTOWAŁA
WIKTORIA OKIANKO

Mamo, ja nie chcę wojny!

Zbiór ponad 7 tys. unikatowych rysunków i zeszytów, tworzonych przez polskie dzieci w 1946 r. – przejmujących świadectw zbrodni z czasów okupacji niemieckiej, znalazł się na liście UNESCO.

17 kwietnia br. Rada Wykonawcza UNESCO ogłosiła decyzję o wpisaniu na Międzynarodową Listę Programu Pamięć Świata zbioru pt. „Rysunki i zapiski dzieci z czasu wojny w Europie: 1914–1950”. Wśród 17 kolekcji, pochodzących z 8 krajów, znalazły się również rysunki i zeszyty polskich dzieci z 1946 r., przechowywane w Archiwum Akt Nowych – niezwykle poruszające świadectwa wojennych przeżyć najmłodszych świadków okupacji niemieckiej w Polsce.

Polski zbiór powstał jako efekt ogólnopolskiego konkursu ogłoszonego przez redakcję tygodnika „Przekrój” za zgodą ówczesnego Ministerstwa Oświaty. Wzięło w nim udział ponad 7300 dzieci w wieku do 13 lat, najmłodszy zaś uczestnik miał zaledwie 2 lata i 3 miesiące. Prace te, tworzone zarówno spontanicznie, jak i pod wpływem rodziców czy nauczycieli, stały się wyjątkowym dokumentem zbiorowej traumy wojennej. Dzieci przedstawiały na rysunkach m.in. sceny egzekucji, bombardowań, utraty domu, ewakuacji, przesiedleń, głodu, śmierci członków rodziny, działań frontowych, paniki i chaosu. Są również obrazy radości z zakończenia wojny.

Prace są różnej wielkości i formatu, rysowane i malowane na wszystkich rodzajach papieru. Używano różnych technik i środków, m.in. kolorowych kredek ołówkowych i woskowych, długopisów, tuszu, akwareli. Dominują



WYSTAWA ARCHIWUM AKT NOWYCH PT. „MAMO, JA NIE CHCĘ WOJNY!” W LUBLINIE. 2022 R.

na nich ciemniejsze tonacje.

– Prace są cennym źródłem nie tylko dla historyków, ale i dla psychologów, pedagogów, artystów. Są głosem tych, których świat często pomijał, a dziś ten głos został usłyszany i doceniony na arenie międzynarodowej – podkreślił dr Paweł Pietrzyk, naczelny dyrektor Archiwów Państwowych, przewodniczący Polskiego Komitetu UNESCO Pamięć Świata.

Zbiór rysunków z Archiwum Akt Nowych został wpisany na listę jako część wspólnego wniosku przygotowanego przez *Musée National de l'Éducation* w Rouen (Francja) oraz sieć *International Research and Archive Network for Historical Children's Drawings* z Meisenheim (Niemcy), przy współpracy z instytucjami partnerskimi z Polski, Czech, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Kanady, Szwajcarii i Ukrainy.

Na Międzynarodowej Liście Programu UNESCO Pamięć Świata znajduje się obecnie 19 obiektów z Polski (m.in. autograf dzieła *De*

revolutionibus orbium coelestium Mikołaja Kopernika, rękopisy Fryderyka Chopina, tablice 21 postulatów MKS z Sierpnia 1980), w tym aż 9 przechowywanych w Archiwach Państwowych (m.in. akt Unii Lubelskiej z 1569). Polska znajduje się tym samym w ścisłej światowej czołówce państw o największej liczbie wpisów – obok Niemiec, Francji, Holandii, Wielkiej Brytanii i Korei Południowej.

– To dowód na to, że Archiwa Państwowe przechowują nie tylko dokumenty, ale i pamięć – zbiórową, głęboką, często bolesną, ale niezwykle cenną dla przyszłych pokoleń – podsumowuje Paweł Pietrzyk.

Rysunki i zapiski dziecięce mają dziś wyjątkowe znaczenie jako materiał edukacyjny i ekspozycyjny. Polska kolekcja była już szeroko prezentowana w ramach międzynarodowej wystawy „Mamo, ja nie chcę wojny!” – ekspozycja odwiedziła ponad 30 miast w Polsce i ponad 40 krajów świata.

OPR. MARIA ROTKIEWICZ

Bursztynowa Komnata na Mazurach

W Mamerkach, niedaleko legendarnego Wilczego Szańca, znajduje się mniej znany, lecz równie fascynujący kompleks bunkrów z okresu II wojny światowej. Tu też powstała replika słynnej Bursztynowej Komnaty.

W latach 1940-1944 na Mazurach zbudowano ok. 250 obiektów, w tym 30 schronów żelbetowych dla dowództwa *Wehrmachtu*, które zachowały się do dziś. Od lat przyciągają turystów swoją historią oraz tajemniczą atmosferą. W latach 2016-2017 prowadzono tu poszukiwania Bursztynowej Komnaty. Od dawna krążyły bowiem pogłoski, że teren ten miał być miejscem, które wskazywał niemiecki *gauleiter* Erich Koch jako potencjalne miejsce ukrycia Komnaty.

Mimo licznych prób nie udało się dotrzeć do skarbu. Eksplorowano podziemne tunele i pomieszczenia. Dotychczasowe działania kończyły się jednak na odkryciach technicznego wyposażenia, wentylacji i artefaktów codziennego użytku. Choć cenne dla historyków, nie zaspokajały głodu łowców legend.

Na fali tej popularności Bartłomiej Plebańczyk, dyrektor kompleksu Mamerki, wystąpił pomysłodawcą stworzenia repliki Bursztynowej Komnaty. Jak podkreśla, efekt powstałego dzieła wzmacnia fakt, że wychodząc z ciemnego bunkru, wprost trafia się do pawilonu z Bursztynową Komnatą, która jest przestronna i pięknie oświetlona. Całość została wykonana z rozmachem, z dużą dbałością o szczegóły.

Specjalnie przygotowany pawilon wystawowy, w którym zrekonstruowano słynny pokój, zajmuje



ZWIEDZAJĄCY PODZIWIJAJĄ MISTRZOWSKO WYKONANĄ REPLIKĘ BURSZTYNOWEJ KOMNATY W MAMERKACH

100 m kw., wysokość pomieszczenia wynosi 8 m. Każda ściana, sufit i podłoga zostały odtworzone na podstawie historycznych fotografii oraz zapisków. Detale, takie jak: głęboka barwa bursztynu, misternie wykute ornamenty czy drobne elementy architektury, są dopracowane w każdym szczególe. Imponujący jest zwłaszcza bogato zdobiony sufit, który nadaje komnacie niepowtarzalny charakter. Surowcem, z którego wykonano replikę, nie jest oryginalny bursztyn, a specjalna plastyczna masa z żywicy, wyglądająca jak oryginał.

Bursztynowa sala o wymiarach 10,5 m na 11,5 m powstała na początku XVIII w. z inicjatywy Fryderyka I Hohenzollerna. Miała ona zdobić jego gabinet w podberlińskim pałacu w Charlottenburgu. Za twórcę idei artystycznej bursztynowej sali uważany jest gdańszczanin, architekt Andrzej Schluster.

W 1716 r. car Rosji Piotr I w czasie wizyty w Poczdamie, zachwycony arcydziełem, otrzymał je

w podarunku od Fryderyka Wilhelma I (syna Fryderyka I). Dar trafił do Petersburga: wystawiono go w Pałacu Letnim, następnie w Zimowym, aż w końcu w 1755 r. przewieziono do Carskiego Sioła. Tam bursztynowe arcydzieło rozbudowano i wzbogacono. W 1941 r. pałac został zrabowany przez Niemców. Bursztynowa Komnata trafiła do zamku w Królewcu. 9 kwietnia 1945 r. Armia Czerwona zdobyła królewską twierdzę, jednak skarbu nigdy nie odnaleziono.

Poszukiwania Bursztynowej Komnaty trwają do dziś. Obecnie jej wartość ocenia się na pół miliarda dolarów. Szacuje się, że zawierała aż 6 ton bursztynu.

Nowa atrakcja w Mamerkach, choć nie jest oryginalną komnatą, ma za zadanie przenieść odwiedzających w świat jednej z największych zagadek XX w. To również ukłon w stronę tych, którzy przez lata z pasją poszukiwali jej śladów na Mazurach.

OPR. ANNA MALINOWSKA

Spotkanie z poezją

27 kwietnia br. w sali multimedialnej Konsulatu Generalnego RP w Grodnie odbył się Konkurs Inscenizacji Polskiego Wiersza dla Najmłodszych. Uczestniczyło w nim ponad 60 uczniów klas od pierwszej do szóstej, którzy uczęszczają do ośrodków nauczania języka polskiego, działających przy Związku Polaków na Białorusi. Wydarzenie zgromadziło dzieci z Grodna, Lidy, Wołkowyska, Słonimia, Oszmiany, Mińska oraz z innych miejscowości z Białorusi.

Udział w imprezie poetyckiej jest ważną formą wspierania nauki języka ojczystego, a także okazją do zapoznania się z bogactwem poezji polskiej. Na warsztat przez uczestników konkursu zostały wzięte wiersze m.in. Juliana Tuwima, Jana Brzechwy, Hanny Niewiadomskiej oraz bajka La Fontaine'a.

Dzieci chętnie biorą udział w podobnych przedsięwzięciach - dla nich to dobra zabawa, a przy okazji poznanie pięknych polskich utworów, zwiększenie swojego zapasu słownictwa, ćwiczenia prawidłowej wymowy.

Jak na konkurs inscenizacji przystało, trzeba było wymyślić scenografię oraz przygotować stroje. Tutaj również uczestnicy spisali się doskonale, oczywiście z pomocą swoich nauczycieli i rodziców. Nagrodą za ich trud były oklaski publiczności - nawet jak niektórzy konkursowicze przez zdenerwowanie zapomnieli słów. Ale komu to się nie zdarzyło w dzieciństwie.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali z rąk konsula Bohdana Korzeniowskiego dyplomy i nagrody, ufundowane przez Konsulat Generalny RP w Grodnie.





ZESPÓŁ *KOLOROWE NUTKI* UŚWIETNIA SWYMI WYSTĘPAMI RÓŻNE PRZEDSIĘWZIĘCIA. TU: PODCZAS KONKURSU INSCENIZACJI POLSKIEGO WIERZA DLA NAJMLODSZYCH W GRODNI

Archiwum ZPB



WYSTĘP DZIECI Z OŚRODKA NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W MIŃSKU

Archiwum ZPB



POLSKIE WIERZE DZIECIĘCE SĄ Z PRZYJEMNOŚCIĄ RECYTOWANE I INSCENIZOWANE PRZEZ DZIECI W RÓŻNYM WIEKU. TU: WYSTĘPUJĄ UCZNIOWIE Z OŚRODKA NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W GRODNI

Archiwum ZPB



GRA DZIECI SPRAWIŁA SATYSFAKCJĘ PUBLICZNOŚCI, W TYM PREZES ZPB ANDŻELICE BORYS ORAZ ZAPROSZONYM GOŚCIOM

Archiwum ZPB



KONSUL RP BOHDAN KORZENIOWSKI WREČA NAGRODY UCZESTNIKOM KONKURSU. GRODNO. 27 KWIEŃNIA 2025 R.

Archiwum ZPB

Więzień sumienia Andrzej Poczubut

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Dziennikarz i działacz Związku Polaków na Białorusi Andrzej Poczubut od czterech lat i dwóch miesięcy pozostaje za kratami. Od maja 2023 r. odbywa karę ośmiu lat więzienia o zaostrzonym rygorze w kolonii karnej w Nowopołocku.

Zatrzymano go 25 marca 2021 r. po przeprowadzeniu rewizji w jego mieszkaniu w Grodnie. Przez prawie dwa lata znajdował się w więzieniu śledczym, które prowadziła Prokuratura Generalna RB w Mińsku. Od razu zostały mu postawione zarzuty z naruszenia dwóch artykułów Kodeksu Karnego RB.

W październiku 2022 r. Poczubut został wpisany przez władze białoruskie na tzw. listę terrorystów. Na początku 2023 roku odbył się proces sądowy w Obwodowym Sądzie w Grodnie, który na wniosek prokuratora został utajniony. Dziennikarzowi zostały postawione zarzuty o „wzniesienie, podżeganie do nienawiści na tle rasowym, narodowościowym, religijnym i społecznościowym” i „wzywanie do działań na szkodę Białorusi”. Prokuratura oskarżyła go także o „rehabilitację nazizmu”, a potem także o wzywanie do sankcji i działań na szkodę Białorusi. Brzmi to przerażająco, ale nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, bo sprawa jest politycznie motywowana, a poza tym Poczubut nie jest jedynym więźniem oskarżanym obecnie o to na Białorusi. Sąd w Grodnie skazał go na osiem lat kolonii karnej o najcięższym rygorze. Sąd Najwyższy w Mińsku nie wziął pod uwagę argumentów obro-



ANDRZEJ POCZUBUT Z SYNEM (PIERWSZY Z LEWEJ) PODCZAS WYSTAWY TOWARZYSTWA PLASTYKÓW POLSKICH, POŚWIĘCONEJ MARSZAŁKOWI JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU. 2017 R.

ny, złożonych do sądu w apelacji, pozostawiając wyrok w mocy.

Należy zaznaczyć, że wciąż mamy bardzo mało informacji, dotyczących pobytu Andrzeja w kolonii. Adwokat co jakiś czas odwiedza go, lecz nie przekazuje społeczności informacji o jego stanie, gdyż jego oraz innych adwokatów obecnie obowiązuje zakaz ich udzielania, w przeciwnym razie mogą utracić licencję. Członkowie rodzin osadzonych również wypowiadają się bardzo powściągliwie. Informacje o Andrzeju czerpiemy z wypowiedzi jego żony Oksany, która przekazała od niego życzenia na Święta Wielkanocne oraz podziękowania wszystkim, kto o nim pamięta i modli się o jego zdrowie i powrót do domu. Zresztą pozdrowienia Andrzej przekazuje w każdym liście.

Nasz kolega nadal przebywa w zakładzie w Nowopołocku w celi więziennej. Taką karę otrzymał na okres pół roku już po raz trzeci.

Najwięcej informacji o tym, jakie warunki panują w kolonii karnej w Nowopołocku czerpiemy z wypowiedzi byłych więźniów tego zakładu. Nie mamy informacji o obecnym stanie zdrowia naszego przyjaciela. Bardzo mu dokucza pozbawienie go prawa do spotkań, rozmów telefonicznych z rodziną, a także do otrzymywania paczek od bliskich. Może niewiele: nabyć artykuły spożywcze w kantynie więziennej za bardzo małą kwotę – 40 rubli miesięcznie, pisać i otrzymywać listy z wolności, obecnie chyba tylko od rodziny. Jednak zdarzają się okresy, gdy nawet rodzina ma przerwy w korespondencji, wtedy prawdopodobnie jest ukarany pobytem w „sizio”.

Polskie władze przez cały czas domagają się uwolnienia Andrzeja Poczubuta i oczyszczenia go z nieprawdziwych zarzutów. Jak na razie nieskutecznie, ale wierzymy w moc wspólnych działań Polski i instytucji międzynarodowych ■

Świat i pies



PIOTR JAROSZYŃSKI

W wielu, a może nawet w większości polskich domów czy mieszkań spotkać można najstarsze z udomowionych zwierząt – psa. Czasem jest to mały piesek, nieomal maskotka, np. ratlerek, a czasem wielkie psisko – jak wilczur czy dog. I co ciekawe – te psy mieszkają ze swoimi właścicielami nie tylko w dużych domach z ogrodem, ale bardzo często w małych mieszkaniach blokowych, w których, wydawałoby się, ludziom jest za mało miejsca, a coś dopiero mówić o psie.

Niektórzy oczywiście się na to oburzają: po co trzymać zwierzęta w mieszkaniach, jeśli nie pełnią one konkretnej pożytecznej funkcji? Tym bardziej jest to nieracjonalne, że rosną koszty utrzymania, trzeba więcej sprzątać i wychodzić z psem na spacer. A jednak choć ludziom trudno, to pies musi być. Skąd się to bierze? Czy to jakiś atawizm, a więc odezwanie się w człowieku pradawnych instynktów, czy też narastająca wśród ludzi samotność?

Św. Augustyn przed ponad półtora tysiącem lat w monumentalnym dziele „O Państwie Bożym” tak pisał: „Po państwie lub mieście



PHILIPPE DE CHAMPAIGNE WIZJA ŚW. AUGUSTYNA

następne z kolei miejsce zajmuje świat. W nim upatrują trzeci stopień społeczności ludzkiej ci, którzy, zaczynając od domu rodzinnego, przechodzą potem do miasta, by w końcu pójść jeszcze dalej i dojść aż do świata. A ten tak jak zlewisko wód, im jest rozleglejszy, tym bardziej pełny niebezpieczeństw”.

Spytajmy: Jakie główne niebezpieczeństwo płynie ze strony świa-

ta? Wojna? Napaść? Kradzież? Nie. Zdumiewające, ale św. Augustyn na pierwszym miejscu wymienia coś, co właśnie dotyka nas dziś. Według niego, niebezpieczeństwo polega na tym, że człowiek stać się może obcy drugiemu człowiekowi, i ta obcość może być większa niż wśród niemych zwierząt, należących do różnych gatunków. Człowiek staje się obcy drugiemu

człowiekowi. Co jest powodem tej obcości? Św. Augustyn odpowiada, że jest nim różnica języków. „Bo kiedy skutek samej różności języków nie mogą oni dzielić się wzajemnie swymi myślami, wówczas tak widoczne podobieństwo natury wcale nie pomaga do zjednoczenia się ludzi w społeczność”. Aby powstała społeczność, musi być coś wspólnego, co ludzi łączy, a tym czymś są wspólne myśli i pragnienia. Dopiero wtedy ludzie mogą czuć się bezpiecznie. Tylko że myśli i pragnień bezpośrednio nie wiadać; potrzebujemy więc wspólnego języka, aby je przekazać. I dopiero wówczas tworzymy ludzką społeczność. Bez wspólnego języka nie ma społeczności.

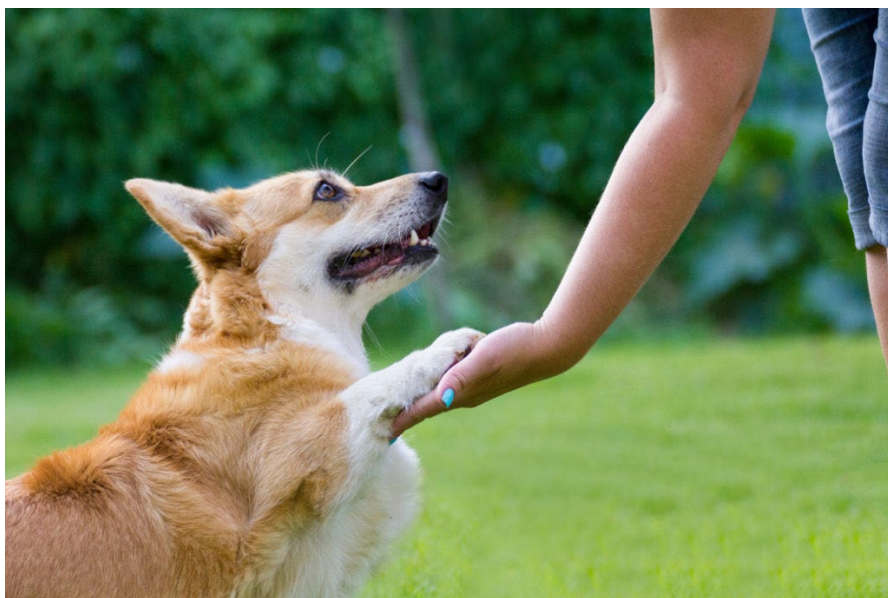
Ale przecież wiemy, że ludzki język jest bardzo złożony, że składa się nań nie tylko warstwa brzmieniowa, ale również sensy, które tak samo pojmujemy i tak samo odczuwamy, że język kieruje naszą uwagę na te same sprawy lub te same rzeczy. Wspólny język ma miejsce dopiero wówczas, gdy przy pomocy znanych sobie słów mówimy o znanych sobie sprawach, tak samo rozumianych i ocenianych. To jednak nie dzieje się od razu, na to składa się kształcenie, tradycja i dom. Dopiero przy istnieniu takiego języka kwitnie społeczność, bo ludzie mogą być sobie bliscy. Jeśli natomiast wkroczy coś obcego, nie tylko obcy dźwięk, ale obce znaczenia, obce oceny, obce sprawy, to społeczność będzie się rozpadać, a ludzie staną się sobie obcy.

Niestety, tak dzieje się z nami – jesteśmy zalewani językiem polskopodobnym, w którym część słów jeszcze jest polska, ale sensy, upodobania, oznaczane rzeczy są coraz bardziej niepolskie. Weźmy choćby takie słowo jak „cześć”. Większość mieszkańców Polski je zna, ale iluż znaczenia jego nie rozumie, a nawet jeśli rozumie, to nie ceni, a więc o cześć nie zabiega. Słowo „ojczyzna” jakże bliskie jest „ojcowiznie”, a ojcowizna – czyż



MEDITACJAKRACOW.PL

JEDNYM Z PROBLEMÓW WSPÓŁCZESNEGO CZŁOWIEKA STAJE SIĘ SAMOTNOŚĆ



ZOOPLUS.PL

CZASAMI LUDZIE WOLĄ TOWARZYSTWO PSA ANIŻELI INNEGO CZŁOWIEKA

nie jest to w rodzinie lub w narodzie dziedziczona z pokolenia na pokolenie ziemia? A przecież wielu jest w Polsce takich, dla których ojczyzna – ojcowizna – ziemia nie znaczy i nic nie oznacza, wielu jest też, którzy tę ziemię chcą przehandlować i wyprzedać. Jak tu mówić o społeczności, gdy się nie rozumiemy albo gdy różnią nas fundamenty, na których każda społeczność musi być zbudowana?

U progu odzyskiwania po zaborach niepodległości Aleksander Brückner w „Walce o język” pisał: „Každy naród stoi ziemią, którą włada i uprawia, i językiem, co go wyodrębnia od sąsiadów, bliższych i dalszych. Zrzeszenia, którym obojga nie dostaje, tworzą wyznaczenie lub stan, nie naród; kto oboje utracił, skazał się na zagładę”.

Dla narodu zagłada oznacza rozpad społeczności. Może to przybrać formy fizycznego unicestwienia, a może też być formą duchowego wyobcowania, gdy ludzie są obok siebie, ale nic ich nie łączy – ani myśl, ani serce. I wtedy właśnie nastąpi to, o czym przed ponad półtora tysiącem lat mówił św. Augustyn: jeżeli brak możliwości nawiązania kontaktu, nie pomoże podobieństwo tej samej ludzkiej natury i człowiek chętniej będzie obcował ze swoim psem, aniżeli z obcym człowiekiem. Powtórzmy: gdy świat zastąpi Ojczyznę i rodzinę, to człowiek będzie wołał towarzystwo swojego psa niż drugiego człowieka. Czy nie warto dziś, gdy mamy jeszcze szanse uratowania Polski, nad tym pomyśleć? ■



Rok 1654. WALKA Z WOJSKIEM KSIĘSTWA MOSKIEWSKIEGO

Potop moskiewski w Wielkim Księstwie Litewskim. Rok 1654: niedole obrońców Witebska



SŁAWOMIR AUGUSTUSIEWICZ

Zesłania – ten los stawał się najczęściej udziałem walczących przeciw wojskom i władzy cara. Na ogół w polskiej świadomości społecznej znane są jako forma represji, stosowanych wobec uczestników powstań narodowych w XIX wieku, członków podziemia niepodległościowego i ludności cywilnej na

terenach II RP, anektowanych przez ZSRR 17 IX 1939.

Za pierwszych zesłańców często są uważani konfederaci radomscy, którzy na rozkaz ambasadora Nikołaja Riepnina zostali uwięzieni w Kałudze w 1767 r. Jednak na zesłkę w głąb państwa moskiewskiego z ziem Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego trafiano dużo wcześniej, kiedy byt państwowy Rzeczypospolitej nie był jeszcze zagrożony.

Początkowo carat zsyłał jeńców wojennych, którzy dostali się do niewoli moskiewskiej podczas wojen toczonych w XVI i XVII ww. Podobno pierwszymi byli jeńcy z wojska koronnego i litewskiego z okresu wojen Stefana Batorego z Moskwą (1579-1582). Niejaki Wacław Dyamentowski (w rzeczywistości był nim Abraham Rożnia-

towski), uczestnik tzw. dymitriad, odnotował, że z wojska wspierającego Samozwańca „die 22 [grudnia 1607] Bala wzięto na Moskwę”, a następnie w maju 1608 r. tegoż Bala, oraz „Węgrzyna, Berezańskiego i czwartego, który się do Polski sprzedał, wysłano na Sybir”. Inne źródła wspominają polskich zesłańców na Syberii Jana syna Piotra (nazwisko nie zostało odnotowane) w roku 1616 i Jana Pawłuckiego w 1622 r.

Już za panowania cara Aleksego jeńców polskich i litewskich było podobno tak wielu, że car w 1646 r. kazał sformować z nich „hufiec”, który obronił Tobolsk przed atakiem Kałmuków. Po agresji Moskwy na Rzeczpospolitą w 1654 r. liczba jeńców na ziemiach moskiewskich wzrosła, wśród nich znalazł się nawet hetman polny li-

tewski Wincenty Gosiewski, wzięty do niewoli w bitwie pod Werkami w 1658 r. Wcześniej, 6 IX 1655, został wywieziony Jędrzej Kawczyński – jezuita z Nowogródka, który ponoć opisał swoje losy. Jego wspomnienia nie są jednak znane, gdyż prawdopodobnie się nie zachowały. Za najwcześniejszy pamiętnik, spisany przez zesłańca, uznaje się *Dyaryusz więźnia moskiewskiego, miast i miejsc* Adama Kamińskiego Dłużyka, jednego z 400 żołnierzy polskich i litewskich, wziętych do niewoli przez wojska Jurija Dołhorukiego 20 X 1660 nad rzeką Basią koło Mohylewa. W tym samym roku, ale kilka miesięcy wcześniej, los Kamińskiego podzielił Michał Leon Obuchowicz, syn wojewody smoleńskiego Filipa Kazimierza, rotmistrz chorągwi kozackiej w dywizji hetmana wielkiego litewskiego Pawła Jana Sapiehy, który swoje losy opisał w pamiętniku *Krótkie nieszcześcia mego zebranie, którego czasu, co i kiedy się działo* [w ll. 1660–1662]. Okazuje się, że oprócz typowo narracyjnych przekazów, jak dwa wspomniane powyżej, również w zbiorach źródeł aktowych można znaleźć ciekawe opisy, dotyczące losów jeńców wojennych na zesłaniu w państwie rosyjskim. Jednym z nich jest zamieszczone poniżej *laudum*, czyli uchwała sejmikowa, grupy szlachty z woj. witebskiego. Przytaczam dosłownie fragmenty dokumentu, uznając, że słowa uczestników wydarzeń będą najwymowniejszym świadectwem ich tragicznego losu.

„My urzędnicy ziemscy, grodscy, rycerstwo, szlachta, obywatele województwa witebskiego, a wierni poddani najjaśniejszego Króla Jegomości polskiego Jana Kazimierza, pana naszego miłościwego, którzyśmy się z dopuszczenia Boskiego dostali w ciężkie utrapienie i więzienie cara moskiewskiego Alekseja Michajłowicza do ziemi jego moskiewskiej, [...] takowe czyniemy *consensu* [zgodne] mię-



ŻOŁNIERZE WOJSKA MOSKIEWSKIEGO CZASÓW WOJNY POLSKO-ROSYJSKIEJ



STRZELEC WOJSKA MOSKIEWSKIEGO

dzy sobą stateczne i nieodmienne *laudum* [uchwałę, postanowienie]. Które (gdy nas Pan Bóg z łaski swej świętej zdrowo zachowa, a wybawi nas z tego ciężkiego więzienia) starać się mamy, aby sejmem approbowane zostawało. [...]

W roku 1654, gdy wojsko moskiewskie *insperatie* [niespodziewanie] z wielką potęgą mimo poprzedzające pakt, upatrzwszy czas i pogodę, zwłaszcza bacząc

enervatas bello domestico vires nostras [na nasze siły wyczerpane wojną domową], która domowa wojna od lat ośmiu w ojczyźnie naszej z Kozaki zaporozskimi, rebelizanty, *concatenata* [połączonymi] z Tatarzy Krymskimi trwała i wiele spustoszenia tak Koronie Polskiej, jako i Księstwu Litewskiemu przyniosła, wtargnąwszy w państwo Jego Królewskiej Mości zamek newelski w województwie połockim,

a w województwie smoleńskim Dorohobusz, Białą opanowało, a potem i sam Smoleńsk obległo, wiele włości, miast, miasteczek i dworów szlacheckich splądrowało i w popiół *funditus* [całkowicie] obróciło. A po wzięciu Połocka, nim wojsko moskiewskie pod Witebsk postąpiło, tedy my szlachta województwa witebskiego, będąc wiernymi Jego Królewskiej Mości pana naszego miłościwego poddaniemi, miłując życzliwie Ojczyznę naszą, zachowując wiarę skuteczną królowi panu naszemu i Rzeczypospolitej, reprezentując w osobach swoich pamięci godną sławę przodków naszych, jako *boni cives patriae* [dobrzy obywatele Ojczyzny], odważywszy zdrowia i sybstantyje swoje, jedni wyprawivszy małżonki i dziatki swoje do Litwy na bezpieczniejsze miejsce, sami osobami swemi na zamkach witebskich zostali. A drudzy z nas, po większej części z małżonkami i dziatkami naszymi do Witebska zjachawszy się, z jednostajnej miłości i zgody z sobą, jakośmy między sobą opisek uczynili, takeśmy te zamki (koło których muru i żadnego budynku od Rzeczypospolitej uczynionego nie było), ostrogiem i parkanem, każdy z nas według sił i możliwości naszych, jako kto mógł najprędzej w czasie szczupłym obwiódzszy, opatrzyli i osobami swemi od zaczęcia tych trwóg, aż do oblężenia rezydowali. Lecz niektórzy bracia nasza ichmość panowie obywatele witebscy, nie chcąc z nami wspólnie o obronie zamków tych witebskich radzić, nam pomagać i z nami mieszkąć, jako tych zamków budynkiem i parkanem nie opatrowali, tak żadnego *praesidium* [straży] czynić nie chcieli, *nulla habita ratione* [nie zważając] sławy dobrej, *temere* [lekkomyślnie] nas bracią swą opuścili, ani zawierając się z nami na tych zamkach, precz powyjeżdżali, nic się nie oglądając na postanowienie i spisek nasz, przed oblężeniem uczyniony i sobie poprzysiężony, na



HETMAN POLNY LITEWSKI WINCENTY KORWIN GOSIEWSKI PODCZAS WOJNY POLSKO-ROSYJSKIEJ TRAFIL DO NIEWOLI MOSKIEWSKIEJ

konstytucje sejmowe, na srogi uniwersał jaśnie oświeconego księcia jegomości Janusza Radziwiłła, wojewody wileńskiego, hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego. A niektórzy, dawszy na się assekuracje ostre, że się mieli powrócić do nas, uprosiwszy się u ich mościów panów regimentarzów od nas obranych, na czas mały do domów swoich, wrzкомо [rzekomo] dla żywności, nie dotrzymawszy nam słowa, do Litwy zjechali, których potem ciż panowie regimentarza nasi, za domawianiem naszym, wytrąbić kazali, i są wytrąbieni [tu: uznanie nieobecnych za dezertorów] według assekuracyi onych, dobrowolnie panom regimentarzom danych. My jednak, *in tanta*

[w tak dużym] zostając *calamitate nostra* [nieszczęściu naszym], skutecznie w przedsięwzięciach swych trwając, a stojąc przy spisku naszym, lubo nie mając żadnego niskał wsparcia i ratunku, tak od Jego Królewskiej Mości, pana naszego miłościwego, od Rzeczypospolitej, jako i od ich mościów panów hetmanów i jegomości wojewody naszego, do któregośmy częstokroć pisywali, żebrząc ratunku, a oznajmując niedostatki nasze. Gdy wojsko moskiewskie po wzięciu Połocka z armatą, z działą, potężnie pod Witebsk z starszyzną swoją, z Wasilem Piotrowiczem Szeremieciowym – bojarzyinem, z wojewodą moskiewskim z Zdanem Kondradowem – hetmanem,

wojewodą nazwanym połockim, z Ophanasim Naszczokinem i innemi pułkownikami moskiewskimi i cudzoziemskimi i Kozaki rebelizanty, w roku przeszłym 1654, dnia 24 Augusta, w dzień św. Bartłomieja podstaąpiło i Witebsk obległo, zawarszy się w tych zamkach witebskich, w ciężkim będąc oblężeniu, przez niedziel czternaście, dzień i noc bez odpoczynku u parkanów broniąc się, temu nieprzyjacielowi odważnie odpór dawaliśmy, ile sił naszych, kul i chleba stawało, częste odbijając szturmy potężne nieprzyjacielskie, trupami ich wały uparkanów naściłali. W których szturmach jedni z nas ranni zostawali, drudzy certując *armis* [walcząc zbrojnie] mężnie z tym nieprzyjacielem, za dostojęństwo króla pana naszego i całość ojczyzny, tak czasu szturmów, jako i na wycieczkach częstych, jako odważni kawalerowie, *capita voverunt* [głowy poświęcali], a gdy za niedodaniem nam przez ich mościów panów hetmanów odsieczy, nastąpił głód wielki, z którego nie mało ludzi, pospółstwa i czerni pomarło, gdy z nie mając chleba, szkapyśmy chude, które wypędziliśmy byli, nie mając czym karmić, za parkan na wały, znowu odzyskując, bili, a jedli, poko ich stawało. A skoro i tych nie stało, a nie mało też ludzi w szturmach i wyciecz-



kach z dział i ręcznej strzelby w gęstym strzelaniu od wojska nieprzyjacielskiego szlachty, mieszczan, pospólstwa, żołnierstwa, dragonii przed oblężeniem nam od księcia jegomości pana hetmana przysła-

nej, pozabijano, a strzelców współpolskiego dla wielkiego głodu, z zamków, parkanów i miasta bardzo wiele do wojska moskiewskiego poprzedawało i przerzuciowało [zdradziło i przyłączyło się], a za-

tym prochów nie stało, i nie mieliśmy czym już odpór dać temu nieprzyjacielowi, *enervatas penitus* [całkowicie wyczerpane] mając *vires* [siły] *et paucum numerum* [i małą liczbę] ludu do obrony mając, gdy to wojsko moskiewskie z wojskiem zaporoskim kozackim dnia miesiąca *Novembra* [lisopada], wyrozumiawszy z przedawszczyków nasze niedostatki, potężny ostatni szturm uczyniło, do których razem więcej do półtoraset strzelców, poddanych jaśnie wielmożnego jegomości pana Wincentego Gąsiewskiego – hetmana polnego i podskarbiego Wielkiego Księstwa Litewskiego porzeckich z miasta witebskiego z jednej kwatery, wyciąwszy parkan, przedało się, a ta kwatera goła bez ludzi została, zaraz do miasta wpadło. Gdzie nie mało braci naszej, szlachty, mieszczan, pospólstwa, żołnierstwa, dragonii, niewiast i dzieciąt małych, u piersi matek będących, dziadów, bab w szpitalach [wówczas przytułki miejskie] będących, bez żadnego miłosierdzia, miasto opanowawszy, wysiekli i wycinali. A potem same zamki witebskie i nas samych mało nie przez miecz, zaledwo z miłosierdziem od gardła, opanowało i wzięło, gdzie niedziel trzy zostawiliśmy, a w tym czasie większa część panów obywatelów naszych niesłusznie, dobrowolnie, zasmakowawszy sobie obietnice wojska moskiewskiego przełożonych, którym w majątnościach ich i nasze majątności konferowane [nadane] miały być, odstąpiwszy nas, nie respektując na sławę dobrą, pogardzając klemencyją [łaską] króla jegomości, pana ojczystego, *ignominiose* [haniebnie], na imię osudarskie [cara Aleksego Michajłowicza] poprzedawszy się, chrest Osudaru całowali [Złożyli na krzyż przysięgę poddaństwa]. A potem niektórzy i Panu Bogu wiarę, w której się porodzili, złomawszy, w wiarę moskiewską [prawosławną] pokrzyczli. A my będąc wiernymi i życzliwymi poddanymi



SZLACHTA SMOLEŃSKA. OBRAZ NIEZNANEGO MALARZA

Jego Królewskiej Mości, pana naszego miłościwego, miłując ojczyznę naszą, na woli i miłosierdziu Bożym zostali, wołąc *pro rege et patria mori* [umrzeć za króla i ojczyznę], *vel in praedam* [albo łupem] dostać się *foedifrago hosti* [wiarołomnemu wrogowi], *quam laedere conscientiam fidem et dexteritatem nostram* [niż zhańbić swoje sumienie, wiarę i biegłość (w sztuce wojennej)]. Zaczynamy nam ci przełożeni wojska moskiewskiego, że nas mieli ze wszystkimi dostatkami naszymi do Litwy zdrowo i cało wypuścić, *verbo non steterunt* [nie poprzestali na słowie], ale nam kazawszy się do wozów ułożyć, wrzko do Litwy jechać, rozkazali do starszego bojarzyna do Wasila Piotrowicza Szeremeciowa do taboru, tuż pod Witebskiem leżącego, przyjść dla pożegnania. Gdzie jakośmy wszyscy przyszli, ten bojarzyn wielki Szeremeciew, naradziwszy się z drugimi pułkownikami, wyprawił do nas dworzanina i stolnika osudarskiego Ładożyńskiego, który taki ordynans wyszedłszy od bojarzyna na podwórzu w taborze uczynił: Postawiwszy około nas *circum circa* [dookoła] strzelców i żołdatów, odłączył na prawą stronę tych panów obywatelów naszych i mieszczan, którzy chrest osudara całowa-

wali, a nas na lewą stronę. Potym z karty nam *respons* [odpowiedź] takowy uczynił: Iż car jegomość za to, żeście mu siła ludzi ratnych jego, nie oglądając się na hramotę jego, do siebie pisaną, nie zdając zaraz zamków, pobili i siła szkody uczynili, rozgniewany na was będąc, kazał was być wszystkich śmiercią karać, lecz za prośbą i do nóg upadaniem syna swego Aleksieja Aleksiejewicza carewicza, który za wami przyczynił się, prosząc o miłosierdzie, miasto śmierci, żywot wam daruje. Jednak kazał was rozesłać różno po horodach swoich, jako więźniów, a dostatki wasze wszystkie kazał zarejestrowawszy [sporządziwszy rejestr] na siebie pobrać. Zatem tym, którzy chrest całowali, kazał wesoło imieniem carskim do miasta do gospod iść, a nas z wielką gromadą strzelców kazał gołowie strzeleckiemu Bułhakowemu do zamku zaprowadzić i we dworze jegomości pana wojewody naszego, w zamku wyższym [górnym] witebskim stojącym, w więzieniu osadzić. Gdzie tydzień cały w ciasnocie wielkiej, o chłodzie i głodzie, będąc za potężną strażą, byliśmy. A wozy nasze do Litwy ułożone wszystkie pozakowali i wszystkie dostatki nasze, złoto, srebro, klejnoty, perła, rysz tuneł, cynę, miedź, od mała

do wielu zarejestrowawszy, jako wiele u kogo czego było, na osudara pobrali, a potem nas samych, różno na różne miejsca do ziemie moskiewskiej, obnażywszy ze wszystkiego, *sine victu et amictu* [bez jedzenia i odzienia], do więzienia, jednych do Pskowa, do Wielkiego Nowogrodu, do Toropca, do Łuk, drugich do Jarosławia, do Kostromy i innych horodów rozესłano. A potem sprowadziwszy nas jednych z Nowogrodu, drugich ze Pskowa, do Jarosławia zawieźli. Gdzie nas to turmy [więzienia, więzy] smrodliwej i ciasnej wrzuciwszy, przez cały tydzień perswadując nam, abyśmy chrest osudaru całowali i w wiarę ich się ochrzcili, więzili. A widząc stateczność naszą i nie mogąc za wolą swoją pociągnąć, niemniej bacząc, że niemało braci naszej zacnej, szlachty, urzędników ziemskich i szlachcianek, jako w drodze z głodu, z przeziębienia, z wniewczasu pomarło, tak i w turmie poczęli się byli myć [chorować na biegunkę] i chorzeć, a niektórzy umierać, tedy za ledwo za częstemi suplikami [skargami] naszymi sprowadzili nas wszystkich do jednego domu pustego, gdzie ośm niedziel, szczupły karm od nich biorąc, żebrząc jałmużny po ulicach, mieszkaliśmy. A potem Wołgą rzeką zesłani jesteśmy do Kazani, gdzie dotychczas od niedziel dziesiątka mieszkamy, jedni z małżonkami i dziećmi naszymi, drudzy rozłączeni będąc z żonami i dziećmi, wyglądając *cum lacrimis* [ze łzami] łaski i zmiłowania Bożego, a od Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej prędkiego z tego nieprzyjacielskiego więzienia oswobodzenia, póki jeszcze nie będziem, jako inni więźniowie, dalej jako do Astrachani, do Sybiru, do Terek [północny Kaukaz] i na inne różne dalekie horody osudarskie zasłani i póki tu w Kazani i gromadzie jednej jesteśmy, takowe czynim, jednostajnie się wszyscy zgodziwszy *laudum*.



JÓZEF BRANDT *TABOR (KOZACKI)*

Ponieważ bracia nasi panowie obywatele witebscy, opuściwszy nas bracią swą w tak ciężkim razie naszym, nie pomagając nam obrony zamków naszych, wywiozłszy małżonki i dzieci, i wszystkie dostatki swoje wcale, jedni do Litwy zjechali, drudzy dobrowolnie, *impudice* [bezwstydnie], nic nie respektując na sławę dobrą, wyrodkami prawie zostając w ojczyźnie swojej, chrest carowi moskiewskiemu dla szczególnej chciwości i łakomstwa całowali i w wiarę się moskiewską pochrzcili: mianowicie pan Aleksander Wojna Jasieniecki [potem był posłem 7 sejmów, w 1684 otrzymał urząd kasztelana nowogródzkiego] – sędzia grodzki witebski, znaczną zdradę swą ku Jego Królewskiej Mości, Rzeczypospolitej i nam braci swej okazał, który, w rozgwarach podczas oblężenia często z Moskwą na stronę odwiódzyszy się, mimo wolą i wiadomość przełożonych regimentarzów naszych, od których był deputowany, *tacite* [milczkiem, podstępnie] sprawował konferencje, nagość onym naszą i wszystkie rewelując [wyjawiając] niedostatki. [...] Już po zdaniu [kapitulacji] naszym znaczną się ta zdrada po panu Woynie

wyjawiała. Gdyż na oczach naszych Ophanasij Naszczokin – bojarzyn carski, który z nim na rozmowach od Moskwy stawał, oddał mu hramotę carską do niego pisaną z podziękowaniem za życzliwość jego i dwa soroki i dwie parze [84 sztuki] soboli od osudara temuż panu Woynie dał. Zaczynam i chrest całowawszy carowi moskiewskiemu został w Witebsku, który różnymi sposobami wielu naszych braci szlachty namawiał, aby chrest całowali. [...] Jakoż i domu w Sielutach Moskwa nie paliła i żadnej szkody w tej majątności jego nie czyniła. My tedy jako na tego pana Aleksandra Woynę, tak na bracią naszą, którzy nas w takowym odbiegłym razie, przed Bogiem, królem jegomością i Rzeczpospolitą żałośnie [...] *protestamur* [publicznie oświadczamy] i *ex charitate nostra fraterni* [z naszej braterskiej] onych ekskludujemy [wykluczamy]. [...] Działo się w Kazaniu, roku 1655, miesiąca *Septembra* 20 dnia”.

Tekst dokumentu opublikowano w: *Акты Виленской археографической комиссии*, t. XIII, *Акты Главного литовского трибунала*, Вильна 1886, s. 93-98 ■

Kazimierz Siemienowicz: swoim geniuszem wyprzedzał epokę



PAWEŁ LETKO

W listopadzie 2018 r. w Wilnie odsłonięto kompozycję pomnikową, upamiętniającą Kazimierza Siemienowicza. Przypominający raketę pomnik stanął nieopodal wileńskiego lotniska przy uczelni, noszącej imię tego wybitnego, choć mało znanego ogółowi społeczeństwa, inżyniera i teoretyka artylerii, autora dzieła *Artis magnae artilleriae pars prima*, które ukazało się w 1650 r. w Amsterdamie.



KAZIMIERZ SIEMIENOWICZ, AUTOR PONADCZASOWEGO PODRĘCZNIKA O SZTUCE ARTYLERYJSKIEJ

Zagadki biograficzne

Piszący o Siemienowiczu od początku napotyka na trudności – w biografii naszego bohatera jest bowiem sporo niewiadomych. Po pierwsze, nie wiadomo, gdzie i kiedy się urodził, ale opierając się na tym, że w chwili pisania *Artis magnae...* posiadał rozległą wiedzę, popartą doświadczeniem, można wnioskować, że nastąpiło to w pierwszej dekadzie XVII w. Kolejna kwestia to narodowość – pod dedykacją, poświęconą Leopoldowi Wilhelmowi Habsburgowi, podpisał się jako *eques Lithuanus*, czyli szlachcic z Wielkiego

Księstwa Litewskiego. Informację tę potwierdza J. Naronowicz-Narowski w pracy *Artyleria*, pisząc, że Siemienowicz to „[...] z Ksi[ę]stwa Żmojdzie[g]o szlachcic”. Rzeczywiście, na Żmudzi, w Rosińskim, w połowie XVI w. żyła rodzina Siemienowiczów, pieczętująca się herbem Szeliga. I tu pojawia się kolejny znak zapytania: otóż na karcie tytułowej *Artis magnae...*, rytowanej przez Jakuba von Meurisa, według rysunku samego Siemienowicza, znajduje się mała tarcza heraldyczna z herbem Ostoja i monogramem C.S., który należy rozwinąć jako Casimirus Siemienowicz.

Równocześnie jednak w zestawieniach rodzin, pieczętujących się herbem Ostoja, brak nazwiska naszego bohatera. Być może problem wyjaśnia wzmianka Bartosza Paprockiego, powtórzona przez Kaspra Niesieckiego, że herb Szeliga „[...] który ma być żółte pół miesiąca rogami w górę, krzyż w pośrodku żółty w polu czerwonym. Powiadają jedni, że to ma być pół pierścienia i krzyż, drudzy to chcą mieć, że od Ostoi jest odjęty miesiąc jeden, a miecza tak na miejscu krzyża przodkowie używali”.

Pisownia nazwiska również nie była jednolita, ale – moim zda-

niem – najbardziej poprawne jest brzmienie Siemienowicz, użyte przez niego samego na dwóch kartach tytułowych i w podpisach pod dedykacjami. Poza tym występuje jako: Siemianowicz w aktach artylerii koronnej, chociaż w tych samych aktach spotyka się także Siemienowicz albo Siemienowic oraz Simonowici w *Laureae Academicae seu Liber Contentu Ritum Promovendi et Catalogum Promotorum ad Gradum Doctoratus, Licentiatu, et Baccalaureatus in Alma Academia Vilnen. Soc. Jesu, Compilatus et ordinatus Anno 1650*.

W tym miejscu warto się zastanowić nad etymologią nazwiska. Według A. Iwaszkjawiaczusa, pierwotnie mogło ono brzmieć *Semenas* i dopiero po unii lubelskiej, kiedy modna była pisownia nazwisk w polskiej transkrypcji, przybrało kształt znany nam z *Artis magnae*.... Idąc dalej, można wysnuć przypuszczenie, że jeszcze wcześniejsza była forma *Semen*, co sugerowałoby pochodzenie tatarskie?

Kariera wojskowa

Kazimierz Siemienowicz po zapoznaniu się ze służbą wojskową całkowicie poświęcił się studiowaniu artylerii. Nie wiemy, czy był samoukiem, czy ktoś kierował jego studiami i jak one dokładnie przebiegały. Wzmianka A. Kraushara, że był uczniem „szkoły puzkarskiej we Lwowie z czasów panowania Władysława IV”, nie została potwierdzona żadnym świadectwem źródłowym, a ponadto wątpliwe jest istnienie samej szkoły puzkarskiej w I połowie XVII w. Wiemy natomiast, że był studentem Akademii Wileńskiej, 7 czerwca 1651 r. zdał egzamin i uzyskał tytuł magistra sztuk wyzwolonych i filozofii (*Magister Artium Liberalium et Philosophiae*). Poszlaką, dzięki której można wysunąć przypuszczenie o ewen-



BARBARA NARĘBSKA-DĘBSKA. DZIEDZINIEC MACIEJA K. SARBIEWSKIEGO UNIwersYTETU WILEŃSKIEGO



KRÓL WŁADYSŁAW IV WAZA PĘDZLA RUBENSA

tualnych studiach zagranicznych, jest wzmianka o pobieraniu próbek wody z jednej z odnóg delty Renu, w okolicy Lejdy do prowadzenia badań nad obliczaniem ciężaru jednej stopy sześcienną wody. Stąd można wnioskować, że autor *Artis magnae*... przebywał w tej okolicy

przez dłuższy okres, pozwalający na przeprowadzenie tychże badań. W takim przypadku należałoby przyjąć, iż mieszkał on w samej Lejdzie, która w tym czasie słynęła z uniwersytetu, skupiającego wybitnych uczonych. Oprócz tradycyjnych wydziałów: teologii,

filozofii, prawa i medycyny były tam również obserwatorium astronomiczne, ogród botaniczny, znakomita drukarnia uniwersytecka oraz – co byłoby najważniejsze dla edukacji Siemienowicza – wydział inżynieryjny. Językiem wykładowym była łacina – a zatem właśnie tu mógłby doskonalić język, w którym powstała później praca *Artis magnae...* Można w tym miejscu dodać, że na uniwersytecie w Lejdzie w latach 1625-1650 aż 52% studentów stanowili obcokrajowcy, w tym liczni Polacy.

Do głębokich studiów popchnęło Siemienowicza pragnienie, by jak najlepiej poznać przedmiot swych zainteresowań, uważał bowiem, że bez odpowiedniego przygotowania naukowego nie będzie zdolny do „[...] zdobycia doskonałej i pod każdym względem zupełnej [...] znajomości” sztuki artyleryjskiej. Te rozważania oraz rady przyjaciół poskutkowały tym, że studiował „[...] arytmetykę, geometrię z jej częściami, mechanikę lub statykę, hydraulikę, pneumatykę, architekturę cywilną i wojskową, czyli fortyfikacyjną, grafikę, optykę i taktykę, [...] wiadomości z fizyki i chemii, [...] niektóre ważniejsze rzemiosła, jak plastykę, rytownictwo i sztukę odlewniczą”. Oprócz tego odebrał szerokie wykształcenie humanistyczne oraz poznał co najmniej cztery języki: polski, litewski, łacinę i grekę.

O służbie w Rzeczypospolitej przed rokiem 1646, kiedy pojawił się w artylerii koronnej, można wnosić na podstawie wzmianek w *Artis magnae...* Pierwsza dotyczy udziału w oblężeniu Białej na Białorusi wiosną 1634 r., o którym pisze jako naoczny świadek: „Jeszcze teraz stoi przed moimi oczami dość warowne i umocnione miasto siewierskie Biała”. Kolejna to opis stoczonej 30 stycznia 1644 r. bitwy pod Ochmatowem, pisany w pierwszej osobie, z perspektywy uczestnika. Wiadomo również, że jeszcze przed rokiem 1646 nasz



PIOTREK BOBBE / COMMONS.WIKIMEDIA.ORG

NAJSTARSZY BUDYNEK UNIWERSYTETU W LEJDZIE, GDZIE PRAWDOPODOBNIE STUDIOWAŁ KAZIMIERZ SIEMIENOWICZ



JAN FELIKS PIWARSKI ZBROJOWNIA WARSZAWSKA

bohater przebywał za granicą. Być może pierwszą swą podróż odbył wspólnie z królewiczem Władysławem, który w ll. 1624-1625 zwiedził Niderlandy hiszpańskie, Nadrenię, Austrię, Bawarię, Szwajcarię i Italię, ale jeśli nawet tak było, nie zachowały się źródła potwierdzające tę hipotezę. Później Siemienowicz na pewno był w Niderlandach. Być może został tam

wysłany przez dwór królewski dla zdobycia praktyki w dziedzinie artylerii, fortyfikacji i inżynierii wojskowej. Z faktu, że znał osobiście Pawła Grodzickiego, generała artylerii koronnej, o którym pisał, że to „[...] mąż bardzo wykształcony”, można wysunąć przypuszczenie, że wyjazd był uzgodniony z dowództwem artylerii, a więc i z królem.

Siemienowicz służył w armii

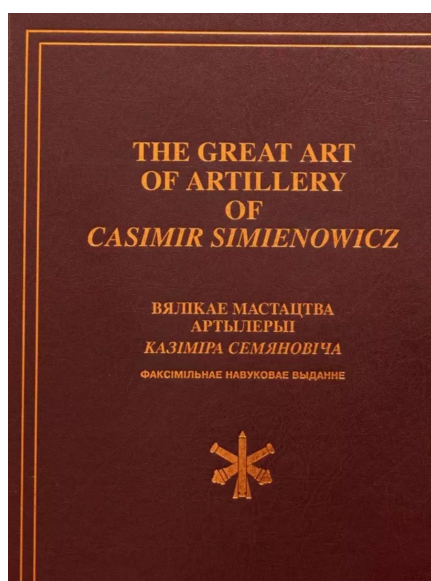
Prowincji pod dowództwem Wilhelma Fryderyka w charakterze kanoniera. Być może awansował lub pełnił też inne funkcje, o czym mogą świadczyć jego słowa: „[...] w czasie wielu bardzo słynnych oblężeń w Niderlandach, odbywając praktykę wojskową i pełniąc obowiązki należące do niej oraz piastując godności artyleryjskie [...]” oraz wzmianka F. Bentkowskiego, który pisał, że widział popiersie Siemienowicza ze wstęgą i gwiazdą jakiegoś orderu zagranicznego – może była to nagroda za jego służbę.

O szlaku bojowym „kanoniera” w Niderlandach też wiemy niewiele – znów ze wzmianek samego autora, który pisze jako świadek o oblężeniu twierdz Hulst i Murspey: „[...] nie tak dawno byliśmy świadkami takiego postępowania [obrzucania się granatami przez oblegających twierdzę i oblężonych – P.L.] przy oblężeniu i zdobyciu miasta Hulst. Lecz i ja niedawno widziałem przy oblężeniu Hulstu i potem także przy potężnej twierdzy Murspey podobny przyrząd [urządzenie zbudowane z drzewa na kształt moździerza, objęte żelaznymi obręczami, przeznaczone do rzucania granatów na oblężone twierdze – P.L.].

Więcej wiadomo o pobycie Siemienowicza w Polsce w latach 1646-1649, dokąd powrócił na wyraźne polecenie króla Władysława IV, który w tym czasie starał się zebrać jak największą liczbę specjalistów z zakresu artylerii, posiadających wiedzę i doświadczenie praktyczne, stwarzając im równocześnie warunki do prac teoretycznych. W aktach artylerii koronnej nasz bohater po raz pierwszy pojawia się w dokumencie pod tytułem *Rolla ludzi w Artyleryj Koronnej cekauzach ośmiu służących, produkowana na Sejmie 1647*. Figuruje tam na czwartym miejscu, za oberster-leitnantem artylerii Mikołajem Arciszewskim, cegmajstrem Fryderykiem Getkantem i kapitanem artylerii Sebastianem Ader-



DZIEŁO KAZIMIERZA SIEMIENOWICZA ZOSTAŁO WYDANE W WIELU JĘZYKACH. TU: STRONA TYTUŁOWA WYDANIA W JĘZYKU NIEMIECKIM



AKADEMIA NAUK BIAŁORUSI WYDAŁA DZIEŁO SIEMIENOWICZA W JĘZYKU BIAŁORUSKIM

sem, na stanowisku inżyniera artylerii.

Właśnie w tym okresie, a także wtedy, gdy został zastępcą dowódcy artylerii koronnej, pracując przynajmniej częściowo w arsenale warszawskim, autor *Artis magnae...* miał okazję zetknąć się bezpośrednio z ludźmi, mającymi wiedzę praktyczną o budowaniu rakiet, a równocześnie mógł wykorzystać przechowywane w arsenale materiały do przeprowadzania eksperymentów. A należy zaznaczyć, że w arsenale warszawskim od początku jego działalności istniała możliwość budowy rakiet. W 1647 r. robili tam rakiety pochodzący z Drezna fajerwerkerze: Henryk Buchner i Kasper Kittel.

Można przypuszczać, że produkcja była prowadzona na znaczną skalę, skoro Arciszewski kazał zakupić duże ilości papieru do rac, a fakt zabrania przez Getkanta na wyprawę 1646 roku sznurów do wiązania rakiet może świadczyć o ich zastosowaniu militarnym, a nie tylko rozrywkowym.

Na początku roku 1648 Siemienowicz przebywał u boku króla. 10 kwietnia przedstawił Władysławowi IV ustalony przez siebie rejestr „potrzeb artyleryjskich”, niezbędnych na wyprawę przeciwko Chmielnickiemu. Praca inżyniera artylerii koronnej polegała bowiem m.in. na opracowywaniu szczegółowego rejestru przedmiotów potrzebnych artylerii, działającej w polu. Tymczasem, prawdopodobnie przed 20 kwietnia 1648 r., zmarł zastępca generała artylerii koronnej Mikołaj Arciszewski, a na jego miejsce Władysław IV awansował Kazimierza Siemienowicza. 28 maja 1648 r. Siemienowicz wydał z arsenału warszawskiego, na pisemne polecenie prymasa Macieja Łubieńskiego jako *interrex*, regimentowi gwardii królewskiej Samuela Osińskiego 100 muszkietów niderlandzkich i 60 pik na łączną sumę 1030 złotych, nie biorąc za nie pieniędzy.

Wkrótce potem, 29 czerwca, Siemienowicz udał się wraz z 17 puszkarzami do Lwowa „gwoli

obozowi przeciwko Kozakom”. Był zwolennikiem siłowego rozwiązania konfliktu i pragnął, by Jan Kazimierz rozprawił się z Kozakami zbrojnie i „aby po nasypianiu na przejmujące grozą i straszne trupy zabitych masy ziemi [...] wznosił nowe mogiły i bardzo wiele ich dodał do dawnych”. Zresztą nie cenił Kozaków zbyt wysoko, określając ich mianem „najnędnieszego [...] pospólstwa nie umiającego nic jak tylko służyć”.

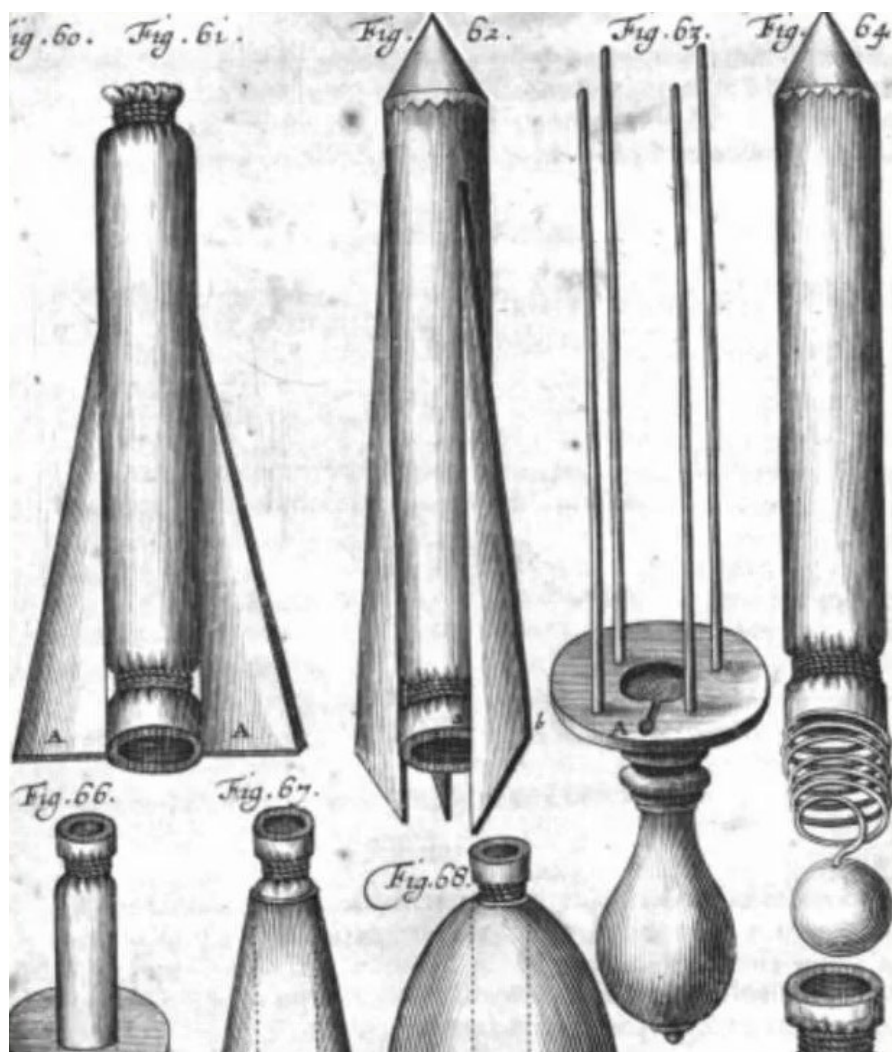
Jednak, mimo trwających walk z Kozakami, wiosną 1649 r. Siemienowicz znowu był w Niderlandach. Kończył pisać swoje dzieło i większą część roku 1649 i początek 1650 spędził w Amsterdamie. Można przypuszczać, że wyjeżdżał z miasta w poszukiwaniu funduszy na druk swojej książki, ponieważ nie mógł liczyć na wsparcie z Polski. Niestety, po 1650 r. nie ukazała się już żadna z prac Siemienowicza, które miał w planach: „[...] to bowiem [dzieło – P.L.] jest wstępem tylko do tych prac, które – o ile moc Boska będzie dla mnie łaskawa – postanowiłem poświęcić dobru ogółu”.

Dzieło życia – wkład w rozwój artylerii i raketnictwa

Najbardziej interesujący z dzisiejszego punktu widzenia jest rozdział dzieła Siemienowicza zatytułowany *O raketach*. Odnośnie do zastosowania raket do połowy XVII w. w piśmiennictwie europejskim najczęściej wspomniano o celach rozrywkowych. Przed publikacją *Artis magnae...* w literaturze opisywano cztery typy raket: swobodnie wznoszące się w górę, poruszające się wzdłuż prowadnicy, działające w wodzie i służące jako silniki do poruszania innych urządzeń. Pierwszy z wymienionych typów obejmował rakety proste i złożone. Ich opisy można znaleźć w europejskim piśmiennictwie już od XIII w. Siemienowicz, omawia-



SIEMIENOWICZ BYŁ PIONIEREM TECHNIKI RAKIETOWEJ



W SWYM PODRĘCZNIKU NAUKOWIEC OPISAŁ M.IN. RAKIETY WIELOSTOPNIOWE I SYSTEMY ZAPŁONU

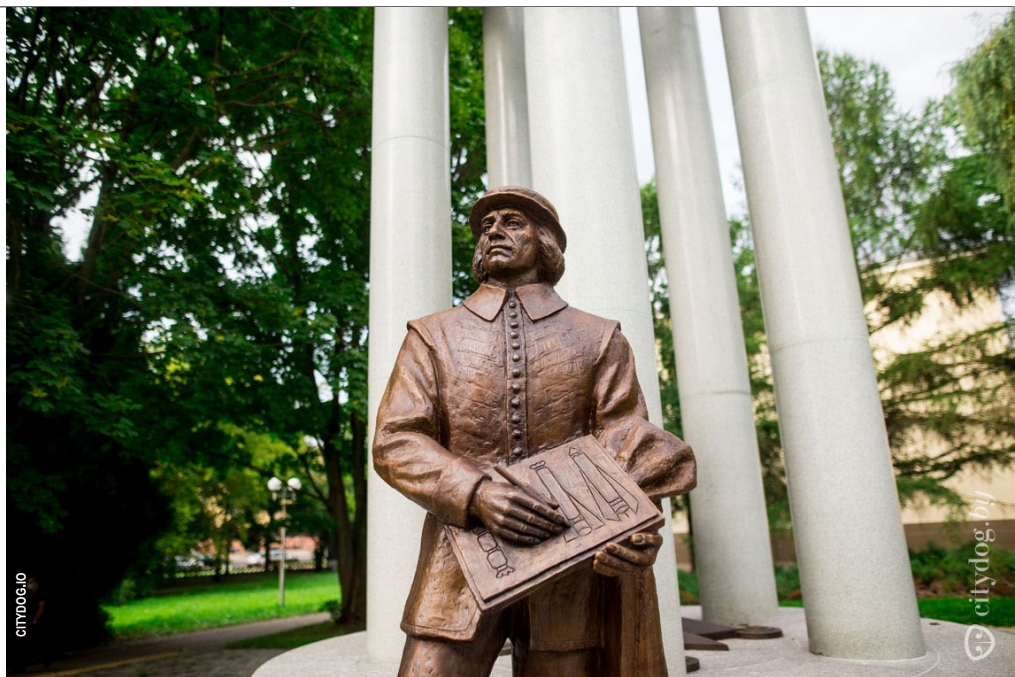
jąc rakety wznoszące się swobodnie, podzielił je na wznoszące się z żerdzią i bez żerdzi (czyli wg zastosowanych stabilizatorów). Poza

tym opisał rakety trzystopniowe, dwustopniową raketę matkę i baterię raketową. Osobno omówił rakety poruszające się wzdłuż pro-

wadnic i rakiety działające w wodzie. Natomiast w innych księgach opisał urządzenia, w których znajdują zastosowanie rakiety. Nowością w *Artis magnae...* są omówione przez Siemienowicza rakiety wznoszące się w górę bez żerdzi oraz bateria rakietowa. Autor proponuje trzy rodzaje stabilizatorów dla rakiet wznoszących się: 3-4 wydłużone trójkątne brzechwy, przymocowane z boku (typ delta), kulę żelazną połączoną z dyszą rakiety spiralnie zwiniętym drutem, wypełnienie przedniej części powłoki ołowianymi opiłkami. Autor *Artis magnae...* sformułował 22 zasady prawidłowego budowania rakiet. Większość z nich była znana już wcześniej, ale pojawiło się też kilka nowych, m.in.: informacja, że rakiety należy przewiercać tuż przed użyciem i nadawać im aerodynamiczny kształt, nie można ich zbyt obciążać oraz istnieje zależność osiąganych efektów od pogody.

Część *Artis magnae...*, poświęcona recepturze paliw rakietowych, była próbą uporządkowania panującego na tym polu chaosu. Siemienowicz podał trzy główne zasady składu paliw, z czego dwie zaczerpnął od autorów wcześniejszych, a trzecia, oparta na nich, była nowatorskim wkładem w naukę o paliwach rakietowych.

Dużo miejsca Siemienowicz poświęcił też przyrządom do produkcji rakiet. Rozszerzył zakres przyborów rakietniczych, a ponadto opisał i narysował je dokładniej niż poprzednicy oraz podał ich wymiary według jednolitego systemu. Nowością były rysunki ław rakietniczych, zaopatrzonych w urządzenia do zaciskania powłok w celu uformowania dysz. Po raz pierwszy przedstawił specjalny przyrząd do zaciskania powłok w postaci kleszczy o kalibrowanych otworach. Nowością zaś w dziedzinie ubijania paliw w dużych rakietach była propozycja zastosowania specjalnego kafara oraz dokładny opis jego kon-



POMNIK KAZIMIERZA SIEMIENOWICZA PRZY AKADEMII NAUK W MIŃSKU



WILNO. KOMPOZYCJA POMNIKOWA, UPAMIĘTNIAJĄCA K. SIEMIENOWICZA, IDEE KTÓREGO STAŁY SIĘ PODSTAWĄ DLA ROZWOJU NOWOCZESNYCH TECHNOLOGII KOSMICZNYCH

strukcji. Pomysł ten został później wykorzystany przez Józefa Bema, który w ll. 1818-1819 prowadził prace doświadczalne nad raketami bojowymi. Bardzo dokładnie Siemienowicz zaprezentował też narzędzia do wiercenia stożkowatych otworów w ubitych ładunkach rakiet nośnych – zestaw stożkowatych wiertel zaopatrzonych w dokładne wymiary, a także urządzenia przeznaczone do posługiwania się nimi. Omawiając produkcję rakiet, autor *Artis magnae...* opisał budowę poszczególnych typów, sposoby wiercenia otworów w ładunku nośnym, ponadto zamieścił liczne

uwagi szczegółowe. Konstrukcją wzorcową jest rakietka jednofuntowa, której opis u Siemienowicza jest dokładniejszy, niż zamieszczane we wcześniejszych traktatach. Wyróżnia się on zwłaszcza precyznością poszczególnych wymiarów. Polski artylerzysta dał także dokładniejszy opis konstrukcji rakietki trzystopniowej. Na uwagę zasługuje ponadto opis baterii rakietowej składającej się z 7 małych mocno związanych rakiet, okrytych wspólnym płaszczem ze stożkowatym kołpakiem, zaopatrzonych w żerdź stabilizującą.

Siemienowicz zajął się także

wyrzutniami raketowymi. Jego ręczna wyrzutnia miała w znacznym stopniu nową konstrukcję ze względu na to, że była przeznaczona dla rakiet ze stabilizatorami typu delta i z tego powodu nie musiała uwzględniać żerdzi ogonowej.

Oto próba zestawienia elementów, które w *Artis magnae...* należy uznać za nowatorskie:

W zakresie konstrukcji rakiet:

- opis dokładnej metody obliczania długości rakiety w zależności od jej średnicy; dokładniejszy niż dotąd opis i rysunek rakiety trzy-stopniowej;

- opis baterii raketowej;
- opis stabilizatorów innych niż żerdź ogonowa – dwóch rodzajów stabilizatorów typu delta (znanych wcześniej z prac rękopiśmiennych), a ponadto stabilizatorów w postaci kuli żelaznej i w postaci obciążenia, umieszczonego w głowicy rakiety.

W zakresie składu paliw:

- opis opartej na arytmetycznych podstawach metody ustalania składu paliw w zależności od rozmiarów rakiety i jej praktyczne zastosowanie w postaci opracowanego zestawu paliw;

- opis większego niż dotychczas zestawu substancji barwiących płomień palącego się ładunku rakiety.

W zakresie przyrządów służących do produkcji i odpalania rakiet:

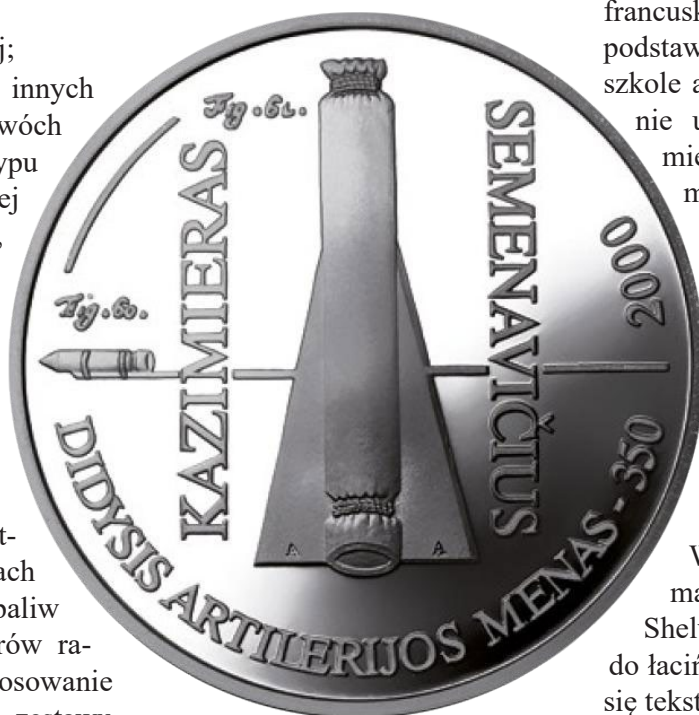
- dokładniejszy niż dotychczas opis wiertła do formowania stożkowatych kanałów w ładunkach nośnych rakiet oraz opis służącego do tego celu warsztatu;

- dokładniejszy niż dotychczas opis form raketniczych i stempli, a także opis kalibrowanej łopatki do porcjowania i kalibrowania młota do ubijania paliwa;

- opis trzech ław do wiązania rakiet, kleszczy do zaciskania powło-



ZNACZEK UPAMIĘTNIAJĄCY K. SIEMIENOWICZA, WYDANY PRZEZ POCZTĘ BIAŁORUSKĄ W 1995 R. NA DOLE: OKOLICZNOŚCIOWA MONETA O WARTOŚCI 50 LITÓW, WYDANA NA LITWIE W 2000 R.



ki oraz kafara do ubijania paliwa w dużych raketach;

- opis ręcznej wyrzutni przeznaczonej dla rakiet ze stabilizatorami typu delta.

Jak już wspomniano, *Artis magnae...* została wydana w 1650 r. Już rok później ukazał się przekład francuski, opracowywany jednocześnie z drukiem oryginału w porozumieniu i pod kontrolą Siemienowicza. Tłumaczenie to, które ukazało się w momencie, gdy kończyła się epoka łaciny, a zaczynała era języka francuskiego, rozpowszechniło się nie tylko we Francji. Późniejsi autorzy najczęściej powoływali się właśnie na tekst

francuski, podręcznik ten stanowił podstawę nauczania w pierwszej szkole artylerii w Paryżu. Następnie ukazało się wydanie niemieckie, w tłumaczeniu Thomasa Beerena, z przedmową pułkownika artylerii Daniela Elricha. Dodano doń drugą część autorstwa Elricha, zgodnie z planem, podanym przez Siemienowicza w przedmowie do *Artis magnae...* Pracę Elricha wielokrotnie wykorzystywali inni autorzy. W 1729 r. ukazało się tłumaczenie angielskie Georga Shelvocka, który, nie dotarłszy do łacińskiego oryginału, posłużył się tekstem francuskim.

Ambicją Kazimierza Siemienowicza było stworzenie naukowych podstaw artylerii. Ambicja ta przejawiała się m.in. w krytycznym stosunku do dotychczasowej literatury przedmiotu, łączeniu teorii z praktyką na drodze eksperymentu, przedstawianiu zjawisk w sposób ścisły i ilościowo wymierny, a zwłaszcza w wysiłkach zmierzających do ustalenia ogólnych prawidłowości w badanej dziedzinie. Dzięki wykorzystaniu wiadomości z wielu źródeł, sprawdzeniu ich w praktyce, usystematyzowaniu oraz dodaniu własnych koncepcji *Artis magnae...* można uznać za jedno z najważniejszych dzieł w historii rozwoju artylerii i raketnictwa ■

Rajnold Suchodolski

Poeta, działacz niepodległościowy, uczestnik powstania listopadowego, tak jak wszyscy jego bracia – January, Jacek i Walenty. Pochodził ze szlacheckiej rodziny herbu Ślepowron.

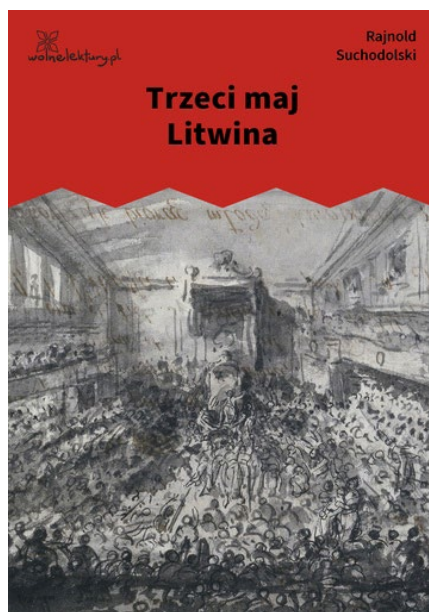
Urodził się w roku 1804, jednak żadne źródła nie podają jego miejsca urodzenia. Być może przyszedł na świat w Grodnie, jak jego brat January. Za tą hipotezą przemawia fakt, że później uczył się w gimnazjum w Świsłoczy. W gimnazjum należał do tajnego Towarzystwa Zorzan, związanego z Towarzystwem Filaretów.

Po wybuchu powstania listopadowego w 1830 r. wstąpił do Towarzystwa Patriotycznego. W powstaniu początkowo został przydzielony do gwardii honorowej, później – już jako podchorąży – do 5. Pułku Strzelców Pieszych. Walczył w bitwie pod Ostrołęką, został tam ranny, lecz niedługo potem wrócił do powstańczej walki. Ponownie został ciężko ranny podczas ostatnich starć w czasie obrony warszawskiej Pragi. Umierającego poetę przewieziono do szpitala w Ujazdowie (lub do szkoły aplikacyjnej). Na wieść o zdobyciu stolicy przez Rosjan Suchodolski pozrywał bandaż z ran i zmarł z wykrwawienia 8 września 1831 r. Miał tylko 27 lat.

Jego starszy brat – znany malarz batalista okresu romantyzmu – January Suchodolski (1797-1875), absolwent Korpusu Kadetów, w przeciwieństwie do Rajnolda przeżył powstanie listopadowe, walczył m.in. pod Wawrem, Grochowem, Iganiami. Nie udał się jednak na emigrację, ale przyjął rządowe stypendium artystyczne, by studiować malarstwo we Francuskiej



GEORG BENEDIKT WUNDER. SZTURM WARSZAWY 7 WRZEŚNIA 1831 R.



Akademii w Rzymie w pracowni Horace'a Verneta. Po powrocie do Polski tworzył romantyczno-patriotyczne i batalistyczne sceny ku pokrzepieniu serc. Był jednym z założycieli Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Bracia Jacek i Walenty z kolei trafili podczas powstania do niewoli rosyjskiej. Walentemu udało się uciec, trafił na emigrację do Francji. Tam się nie odnalazł i zmarł w biedzie w Paryżu. Jacek wrócił do domu niespełna rozumu.

Rajnold Suchodolski był jednym z najwybitniejszych twórców pieśni żołnierskich z lat 1830–1831. Zyskał popularność dzięki wierszom i pieśniom powstańczym, ogłaszanych w prasie, w ulotkach, a wreszcie w zbiorze *Ulubione pieśni z 1831 r.* Znajdowały się w nim takie utwory: *Śpiew rewolucyjny* (inc. Dalej, bracia, do bułata); *Polonez* (inc. Patrz, Kościuszek, na nas z nieba); *Marsz na cześć obrońców ojczyzny* (inc. Krew nam polska w żyłach krąży); *Biała chorągiewka* (inc. Warszawianka dla kochanka szyla białą chorągiewkę) i *Śpiew* (inc. Witaj majowa jutrzeńko), jako przypomnienie Konstytucji 3 Maja. Piosenka powstała w 40. rocznicę jej uchwalenia podczas powstania listopadowego w kwietniu 1831 r. Treść tych pieśni złożyć by się mogła na katechizm romantycznego patriotyzmu polskiego.

Wiersze i piosenki Rajnolda Suchodolskiego ukazały się w tomikach *Śpiew rewolucyjny z roku 1830*, *Trzeci maj Litwina*. Były wielokrotnie wydawane, można je nabyć i dziś np. przez Internet.

OPR. WIKTORIA OKIANKO

Stulgińscy z Dobrusza



GIZELA CHMIELEWSKA

Był jednym z wielu Polaków, którzy złotymi głoskami zapisali się w historii białoruskiej ziemi. Przez ponad czterdzieści lat z powodzeniem kierował papiernią w Dobruszu, niedaleko Homla. Inaczej niż jego synowie, Antoni Stulgiński został tutaj na zawsze.

Urodził się w 1851 r. w miejscowości Telsze na Żmudzi. Był synem Ignacego Ksawerego i Korneli z Ludkiewiczów Stulgińskich, właścicieli majątku Omole w powiecie szawelskim. Gdy wybuchło powstanie styczniowe, ojciec Antoniego pomagał walczącym Polakom, dostarczając im broń. Za to został osadzony w twierdzy Kowno, gdzie spędził 2 lata. Majątek Ignacego Stulgińskiego skonfiskowano. Na szczęście nie zamknęło to jego dzieciom drogi do edukacji.

Propozycja księcia Paskiewicza

Po ukończeniu gimnazjum w Szawlach Antoni Stulgiński studiował na Wydziale Chemii Instytutu Technologicznego w Petersburgu. W 1872 r., po uzyskaniu dyplomu, rozpoczął praktykę w Belgii. Następnie pracował przy budowie papierni w Babinie, w guberni piotrkowskiej. W 1878 r. zo-



ANTONI STULGIŃSKI NA ZDJĘCIU, WYKONANYM W ATELIER W HOMLU. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY STULGIŃSKICH

stał dyrektorem papierni w Dobruszu, dwadzieścia pięć kilometrów od Homla. Do pracy przyjmował go osobiście jej właściciel – książę Fiodor Paskiewicz, syn Iwana, osławionego „polakożercy”. W tym czasie sytuacja fabryki była dramatyczna. Poprzedni dyrektor, zamiast dbać o zakład, koncentrował się na własnych zyskach. Zakład miał tylko jedną maszynę

parową i niewiele zamówień. Robotnicy pracowali w opłakanych warunkach, za marne wynagrodzenie. Nowy dyrektor szybko zaczął wprowadzać korzystne zmiany.

Antoni Stulgiński dostał do dyspozycji wygodny modrzewiowy dwór, położony w parku, na przeciwko fabryki. Tu zamieszkał z żoną Łucją z Godlewskich. Tu też urodzili się jego synowie:

w 1878 r. Włodzimierz i w roku 1880 Henryk. Idąc w ślady ojca, ukończyli Instytut Technologiczny w Petersburgu: Włodzimierz – Wydział Komunikacji, a Henryk – Wydział Chemii. Ich matka nie dożyła tych czasów. Zmarła w 1881 r., gdy dzieci były bardzo małe. Z czasem jej miejsce zajęła Emilia z Nagurskich, kuzynka Łucji. Włodzimierz i Henryk nie mogli narzekać – pani Emilia wspaniale sprawdziła się w roli zastępczej matki. Tak samo jak Antoni Stulgiński doskonale sprawdził się w roli dyrektora fabryki. Dzięki rozsądnemu zarządzaniu i ważnym inwestycjom fabryka stała się największą i najnowocześniejszą papiernią w Rosji. Tu w ramach praktyk uczyli się studenci wielu uczelni. Jednym z nich był Stefan Ossowiecki z Instytutu Technologicznego w Petersburgu, przyszły inżynier chemii i sławny jasnowidz.

Dwór, w którym mieszkali Stulgińscy, został rozbudowany. Znalazło się tam miejsce na dużą bibliotekę, pojawił się ogród zimowy z palmami, egzotycznymi krzewami i kwiatami. Nie brakowało wygodnych pokoi gościnnych.

Nad rzeką Ipuć

Po latach Zofia Stulgińska, jedyna wnuczka Antoniego Stulgińskiego, wspominając dziadka w swojej książce pt. *Gruszki na wierzbie*, napisała:

„Pierwszą czynnością dziadka po objęciu stanowiska dyrektora była budowa wąskotorowej kolejki łączącej Dobrusz z Homlem. (...) Potem zbudował kolonię domków jednorodzinnych dla robotników i zelektryfikował całe osiedle, sprowadził z Anglii, Niemiec i Szwecji nowoczesne maszyny i sprzęt techniczny. W 1901 roku – już po śmierci księcia Paskiewicza wprowadził niesłychaną – jak na owe czasy – innowację, dzięki koligacjom i stosunkom księżnej na dworze: oto po raz pierwszy w Rosji carskiej na



PRZY WEJŚCIU DO FABRYKI KS. PASKIEWICZÓW W DOBRUSZU. 1905 R.



POCZTÓWKA Z WIDOKIEM NA PAPIERNIĘ W DOBRUSZU

kilka lat przed rewolucją 1905 roku uzyskano zgodę na ośmiodziesiętny dzień pracy (...) osiedle dobruskie posiadało ufundowany przez księżnę Paskiewiczową szpital oraz zorganizowane przez dziadka ambulatorium, aptekę, straż pożarną, warsztaty tkackie, do których sprowadzane były specjalne instruktorzy ze szkoły tkackiej spod Wilna, warsztaty ślusarskie, stolarskie i szewskie, gdzie praktykowali synowie robotników fabrycznych (...) Urzędnicy zatrudnieni w biurach fabrycznych, lekarze szpitala, felczer, położna – wszyscy z małymi wyjątkami, byli to Polacy”.

I jeszcze informacja z „Polskiego Słownika Biograficznego”

(t. 45):

„Od 1890 r. aż do wybuchu pierwszej wojny światowej fabryka wytwarzała rocznie towar wartości średnio ok. 4 mln rubli, przynosząc do 500 tys. rubli rocznego zysku. (...) Posiadała przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach Rosji, m.in. w Moskwie, Charkowie, Saratowie, Odessie, Kijowie i Warszawie. Paskiewicz doceniając zasługi A. Stulgińskiego utworzył w 1893 r. z okazji 25-lecia jego pracy na stanowisku dyrektora Fundację im. Stulgińskiego, która członkom tej rodziny oraz synom papierników papierni dobruskiej przyznawała stypendia na studia techniczne w Petersburgu”.

Fabryka działała w systemie ciągłym, przy czym w niedzielę do pracy angażowano 10 proc. tylko męskiej załogi. Kobiety były zwolnione z tego obowiązku. Tak zarządził dyrektor. Stulgiński założył przy fabryce szkołę dla dziewcząt i chłopców z Dobrusza i okolicy. Dorosłym też starał się ułatwić egzystencję – z jego inicjatywy przy fabryce działał sklep, zwany *po-triebilką*. Można tam było kupić nie tylko żywność, ale i towary bławatne oraz galanteryjne. Każdy pracownik miał specjalną książeczkę, na którą mógł zrobić zakupy do wysokości jednej swojej pensji.

Antoni Stulgiński był katolikiem, ale nie odrzucał próśb o pomoc dla osób prawosławnych. Jak donosił tygodnik „Kraj” w nr. 32. z 1891 r. – miejscowy ksiądz poprosił go, aby objął opieką bardzo zaniedbaną cerkiew. Stulgiński nie tylko spełnił tę prośbę, został kuratorem prawosławnej świątyni oraz opiekunem szkoły cerkiewnej. To samo czasopismo w nr. 29. w lipcu 1891 r., gdy w regionie homelskim szalała cholera, informowało, że dyrektor zadbał o to, by podjęto skuteczne środki zaradcze. Zobowiązał też lekarza fabrycznego p. Świkruna, aby ten w każdą niedzielę wygłaszał dla robotników prelekcje o tym, jak uchronić się od zarazy.

Stulgiński był bardzo ceniony przez właścicieli papierni. Pałac Paskiewiczów w Homlu dla niego i bliskich zawsze stał otworem. Zarówno pracownicy fabryki, jak i koledzy po fachu bardzo go cenił. Na zjazdach, organizowanych w Petersburgu, wielokrotnie powierzano mu funkcję prezesa Związku Fabrykantów Papieru.

Pożegnanie z papiernią

Rodzina się powiększała – Włodzimierz ożenił się Heleną, córką Michała Kolankowskiego, właściciela fabryki rur kamionkowych w Borowiczach koło Nowgorodu.



JEDEN Z ODDZIAŁÓW FABRYKI PAPIERNICZEJ W DOBRUSZU



SZPITAL, ZAŁOŻONY DLA PRACOWNIKÓW PAPIERNI W DOBRUSZU. OK. 1912 R.

Ślub odbył się w Dymkach nad Berezyną, niedaleko Borysowa, na ziemi mińskiej, w posiadłości rodziców panny młodej. On był dobrze zapowiadającym się inżynierem, ona poza urodą i posagiem miała gruntowne, aczkolwiek tylko domowe, wykształcenie muzyczne i wspaniały głos – liryczny sopran. Z kolei Henryk ożenił się z Zofią z Kuszelnickich. Tradycją stały się spotkania rodzinne w okresie Bożego Narodzenia. Szczególnie radośnie obchodzono je od czasu, gdy w kwietniu 1902 r. na świecie pojawiła się Zofia, córka Heleny i Włodzimierza. Pierwsza i jedyna wnuczka Antoniego.

W 1911 r. Włodzimierz Stul-

giński został jednym z dyrektorów w fabryce teścia. Trzy lata później wybuchła I wojna światowa, a 19 czerwca 1915 r. zmarł Antoni Stulgiński. Nekrologi, zawiadamiające o jego śmierci, ukazały się m.in. w „Kurierze Litewskim” i „Kurierze Warszawskim”. Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego, synowie chcieli przewieźć jego zwłoki do Popielan na ziemi szawelskiej, aby tam go pochować w grobach rodzinnych. Okazało się jednak, że w wojennych warunkach jest to niemożliwe. Postanowiono więc, że trumna zostanie złożona czasowo na cmentarzu w Dobruszu, a po zakończeniu działań wojennych trafi na rodzinną nekropolię

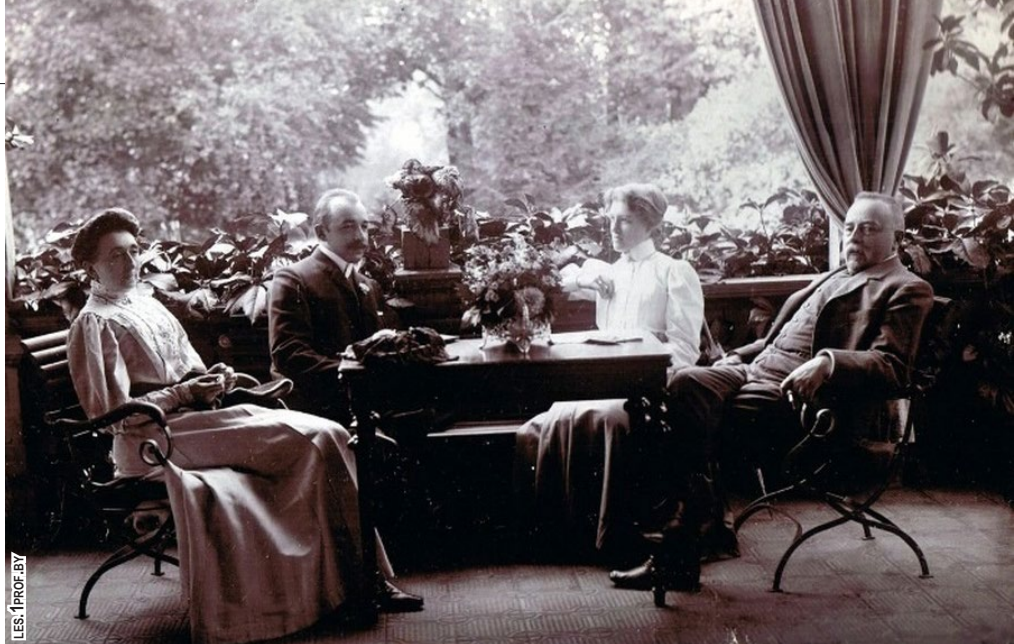
w Popielanach. Nigdy do tego nie doszło.

Po śmierci Antoniego Stulgińskiego modrzewiowy dwór i stanowisko naczelnego dyrektora fabryki, na życzenie księżnej Paskiewiczowej, objął Henryk Stulgiński, mający za sobą praktykę w papierniach niemieckich. W Dobruszu najpierw pracował w fabrycznym laboratorium. Potem objął stanowisko dyrektora technicznego. Dzięki ojcu był dobrze przygotowany do nowych obowiązków. Fabryka nadal sprawnie funkcjonowała. Gorzej z życiem rodzinnym. W wojennym czasie nie było już klimatu ani warunków do spotkań z bliskimi, nawet na Boże Narodzenie. Czekwały inne wyzwania. Te związane z wojną. I tak np. w 1916 roku Włodzimierz Stulgiński opracował projekt wykorzystania silników samochodowych do konstrukcji przenośnych tartaków na wojskowych ciężarówkach.

Potem fala rewolucji z całą siłą dała znać o sobie również w Dobruszu. Doszło do aktów bandytyzmu. Obrabowano i zdewastowano nawet grobowiec Antoniego. W 1918 r. ze względów bezpieczeństwa Henryk Stulgiński musiał opuścić Dobrusz. Udało mu się zabrać wyposażenie rodzinnego domu, m.in. meble, porcelanę, srebro, obrazy, dywany perskie, nawet fortepian Bluethnera. Jak po latach wspominała jego bratanica Zofia Stulgińska – wywiózł także dwa konie arabskie, pochodzące ze sanguszkowskiej stadniny w Antoninach na Wołyniu. Cały dobytek wypełnił osiem wagonów. Te szczęśliwie dotarły do Warszawy.

Warszawa i Bydgoszcz

Jeszcze w 1883 r. Antoni Stulgiński kupił ok. 500 ha niedaleko Warszawy w powiecie mińskim – w miejscowości Dębe Małe. Trzy lata później postawił pałac. Założył hodowlę bydła holenderskiego, wybudował domy dla robotników. To właśnie do tego miejsca



ANTONI STULGIŃSKI (PIERWSZY Z PRAWYJ) W OTOCZENIU RODZINY



ANTONI STULGIŃSKI W SWOIM GABINECIE W DWORZE. DOBRUSZ. OK. 1911 R.
FOT. Z ARCHIWUM RODZINY STULGIŃSKICH

w 1918 r. po ucieczce z Dobrusza mógł spokojnie wrócić Henryk Stulgiński. Rok później przekazał Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu osadę Kołaczk, położoną na terenie jego majątku. Chciał, aby powstała tam szkoła rolnicza im. Antoniego Stulgińskiego. W czasie wojny polsko-bolszewickiej zorganizował w pałacu szpital

dla rannych żołnierzy. Pod względem zawodowym też nie spoczął na laurach. Pracował m.in. w Fabryce Papieru w Pilicy, był dyrektorem Nowo-Werkowskiej Fabryki Papieru także w Wilnie. W latach 1929-1939 pracował w Albertynie k. Słonimia, w fabryce należącej do hrabiów Pusłowskich. Uruchomił tam produkcję tektury dla Mono-

polu Tytoniowego.

Z kolei rodzina Włodzimierza Stulgińskiego, po pobycie w Finlandii, gdzie jeszcze w 1917 r. schroniła się przed rewolucją, dwa lata później przyjechała do Warszawy. Nie mogła jednak tam zostać – ze względu na brak mieszkań w stolicy we wrześniu 1920 r. przeniosła się do Bydgoszczy. Tam, gdzie schronienie znalazły tysiące Polaków, którzy najpierw z powodu wojny polsko-bolszewickiej, a później – traktatu ryskiego musieli opuścić ziemie wschodnie. Z czasem Włodzimierz Stulgiński kupił piętrową kamienicę przy ul. Kościuszki. Zamieszkał tam z żoną, teściową i przybraną matką.

Znaczną część wyposażenia domu stanowiły sprzęty z Dobrusza. Trafił tu nawet fortepian. Jego dźwięki mogli podziwiać goście, bywający w salonie Stulgińskich na systematycznie odbywających się tu spotkaniach muzycznych, w których często uczestniczyło i 40 osób. Przy okazji wizyt u krewnych w Bydgoszczy bywał tu m.in. Aleksander Wielhorski, ceniony kompozytor i pianista.

Włodzimierz Stulgiński prowadził w Bydgoszczy firmę handlującą opałem, przez jakiś czas był właścicielem młyna. Zaprojektował i nadzorował budowę mostu na Świdrze. Zarabiał też jako biegły od spraw motoryzacyjnych. Właśnie motoryzacja była jego wielką pasją. Jeszcze w Petersburgu, dzięki pieniądзом ojca stał się właścicielem specjalnie sprowadzonego z Anglii błękitnego samochodu marki „Daimler”. W Bydgoszczy stać go było już tylko na dziesięcioletniego citroena. W 1925 r. dzięki jego staraniom w mieście został założony Automobil Pomorski. Był jego pierwszym prezesem. Ceniono go za pomysłowość i energię, z jaką prowadził związek. Dzięki jego talentom organizacyjnym kierowcy z Pomorza mogli uczestniczyć w wielu ciekawych rajdach, w tym m.in. do Wilna.



ANTONI STULGIŃSKI Z SYNEM WŁODZIMIERZEM (Z LEWEJ) NA GANKU DWORU W DOBRUSZU POD HOMLEM. 1911 R. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY STULGIŃSKICH

Muzyka, samochody i książki

Od początku pobytu w Bydgoszczy państwo Stulgińscy zaangażowali się w działalność Związku Polaków z Kresów Wschodnich. Włodzimierz czuwał nad sprawami ekonomicznymi. Helena brała udział w licznych koncertach charytatywnych, czarując swoim głosem zgromadzoną publiczność. Jej matka, mająca za sobą doświadczenia z pracy w Towarzystwie Dobroczynnym w Petersburgu, zajmowała się sprawami Kuchni Kresowej, działającej w ramach Związku. Najbliższą znajomą Zofii Kolanowskiej była Jadwiga Kostrowiczka – siostra Edwarda Woyniłłowicza, prezesa Związku Polaków z Kresów Wschodnich w Bydgoszczy. Poza pracami na rzecz Związku Helena Stulgińska angażowała się mocno w działalność Towarzystwa Muzycznego. Należała do komitetu, prowadzącego zbiórkę pieniędzy na budowę pomnika Fry-

deryka Chopina w Warszawie.

Państwo Stulgińscy popierali wiele inicjatyw społecznych, w tym również zbiórkę na rzecz budowy pomnika Henryka Sienkiewicza w Bydgoszczy. Pamiątką po tej ostatniej są ich nazwiska, wyrzeźbione na marmurowej tablicy, znajdującej się na ścianie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy. Ale to nie jedyny ślad obecności Stulgińskich w Bydgoszczy. Włodzimierz Stulgiński zmarł 25 grudnia 1936 r. Dwa lata po jego śmierci małżonka przekazała bydgoskiej bibliotece wiele książek, które przez lata zgromadziła z mężem w swoim domu, również te przywiezione z Dobrusza i Petersburga, wydane w Berlinie, Paryżu. Helena Stulgińska przekazała także opracowane roczniki pism motoryzacyjnych oraz roczniki „Tygodnika Ilustrowanego”. Do Biblioteki Miejskiej trafiły też jej nuty. Po latach były

one prezentowane na wystawie pt. „Wypominki Kresowe”, zorganizowanej w czerwcu 2016 r. przez autorkę niniejszej publikacji w Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

Helena Stulgińska wkrótce po wybuchu wojny we wrześniu 1939 r., tak jak wielu przedstawicieli inteligencji bydgoskiej, została aresztowana przez Niemców. Po uwolnieniu wyjechała do przyjaciółki do Berlina i tam 3 lipca 1942 r. zmarła. Henryk Stulgiński przeżył ją tylko o osiem lat. Od 1945 r. pracował w zakładach papierniczych w Jeleniej Górze i Karpaczu. W 1948 r. został aresztowany, co miało związek ze sprawą oskarżenia Emila Kraula, dyrektora naczelnego Centralnego Zarządu Papiernictwa Zjednoczenia w Łodzi o popieranie wrogów ludowej demokracji. Przez rok przebywał w więzieniu. Zmarł 17 lipca 1950 r. Został pochowany na warszawskich Powązkach. W normalnych warunkach bratanica, czyli Zofia Stulgińska, odziedziczyłaby po nim cały majątek, w tym pałac w Dębem Małym. Ale z dawnego majątku Stulgińskich nic nie zostało. Po zakończeniu wojny, zgodnie z obowiązującym wówczas prawem, został upaństwowiony.

Gruszki na wierzbie

Informacje o zawodowych osiągnięciach dyrektora Stulgińskiego i jego synów od czasu do czasu trafiały na łamy prasy. Były publikowane m.in. w czasopiśmie „Kraj”, „Kurier Warszawski”, „Dziennik Bydgoski”, „Chemik Polski” i wielu innych.

W 1980 r. ukazał się 45. tom Polskiego Słownika Biograficznego. A w nim – biogramy Stulgińskich. W tym również Zofii Stulgińskiej, która była dziennikarką, tłumaczką i pisarką. Dzięki niej historia bliskich, w tym obrazki z Dobrusza, wyszła z rodzinnych ram. Wnuczka cenionego dyrektora papierni opisała ją w książce pt. *Grusz-*



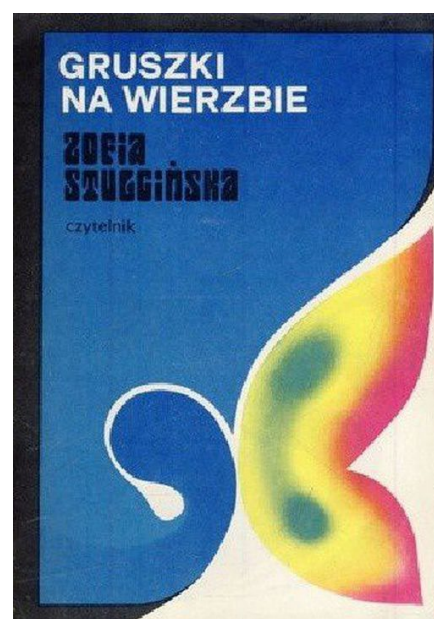
DĘBE MAŁE. PAŁAC STULGIŃSKICH PRZED I WOJNĄ ŚWIATOWĄ. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY STULGIŃSKICH



ZOFIA STULGIŃSKA, JEDYNA WNUCZKA ANTONIEGO STULGIŃSKIEGO. FOT. Z ARCHIWUM RODZINY STULGIŃSKICH

ki na wierzbie, która ukazała się w 1975 r. w wydawnictwie „Czytelnik”. To dzięki jej wspomnieniom można „odwiedzić” dom Antoniego Stulgińskiego w Dobruszu, w tym ogród zimowy. Można „uczestniczyć” w bożonarodzeniowym przyjęciu, „popatrzyć” na rzeckę Ipuć, a nawet „odwiedzić” pałac ks. Paskiewiczów w Homlu.

Zofia Stulgińska była trzykrotnie zamężna. I trzykrotnie rozwiedziona. Po raz pierwszy z urodzonym w Kopylu Czesławem Raczewskim – synem Zygmunta, poborcy podatkowego ze Słucka i Marii



z Dziekońskich. Jej pierwszy mąż ukończył gimnazjum w Słucku, latem zarabiał na studia na Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu korepetycjami. Uczył m.in. dzieci ziemian w powiecie słuckim, w tym latorośle Janiny i Bronisława Zaleskich z Raczkiewiczów.

Jedyna wnuczka Antoniego Stulgińskiego zmarła 15 maja 1984 r. Została pochowana na cmentarzu warszawskim na Bródnie. Wraz z jej śmiercią skończyła się historia rodziny, związanej przez lata z Dobruszem. Na szczęście ta dobruska historia nie przepadła. By ją poznać, wystarczy dziś sięgnąć po *Gruszki na wierzbie* lub wybrać się do Dobrusza. Fabryka, którą przed ponad stu laty kierowali panowie Stulgińscy, nadal funkcjonuje ■

Suplement do Słownika polskich malarzy, rzeźbiarzy, fotografików z Białorusi

POCZĄTEK W NR. 02/2025

Czapski Józef, a właściwie **Józef Hutten-Czapski**. Urodził się 3 kwietnia 1896 r. w Pradze. Zmarł 12 stycznia 1993 r. w Maisons-Lafitte we Francji. Malarz, rysownik, pisarz, eseista, krytyk, współzałożyciel paryskiej „Kultury”, major Wojska Polskiego, więzień Starobielska, dokumentalista Zbrodni Katyńskiej.

Urodził się w arystokratycznej rodzinie Jerzego Hutten-Czapskiego i Józefy Leopoldyny z domu Thun-Hohenstein. Jego dziadek, Emeryk Hutten-Czapski, był kolekcjonerem i numizmatykiem, którego zbiory znajdują się w Muzeum Narodowym w Krakowie. Dzieciństwo spędził w rodzinnym majątku w Przyłukach k. Mińska. Naukę rysunku rozpoczął pod kierunkiem Jarosława Tuszyńskiego, który przyjeżdżał do Przyłuk, by kształtować gusta młodego Józefa.

W roku 1917 Józef zgłosił się do Pułku Ułanów Krechowieckich na ochotnika (I Korpus Polski). W 1918 r. wstąpił do Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie. Przerwał studia, by wziąć udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Został odznaczony Orderem Virtuti Militari. Po wojnie podjął studia w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jego nauczycielami byli m.in. Wojciech Weiss i Józef Pankiewicz. W 1924 r. z grupą uczniów tego ostatniego wyjechał do Paryża. Od tego czasu grupa była znana jako



JÓZEF CZAPSKI. 21 STYCZNIA 1943 R. FOT. ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI KONGRESU

Komitet Paryski (kapiści). Czapski szukał nowych środków wyrazu. Podziwiał Cézanne'a i Matisse'a, ale także Goyę. W jego twórczości można odnaleźć inspirację zarówno impresjonistami, jak i ekspresjonistami.

W 1931 r. Czapski wrócił do Warszawy. Wystawiał razem z kapiściami i uczestniczył w dyskusjach na temat sztuki jako krytyk. W tym okresie swoje artykuły o sztuce za-

mieszczał m.in. na łamach „Głosu Plastyków”. Wówczas też wydał monografię o twórczości Pankiewicza (1937). Malował w tym czasie portrety, wnętrza, pejzaże, widoki miejskie, kwiaty, martwe natury, sceny z przedstawień teatralnych, w których najważniejszą rolę odgrywał kolor i światło. Przywiązywał większą wagę do konstrukcji obrazu niż inni kapiści, dążył do syntetycznego ujęcia przedmiotu

i wydobyć dramatycznego wyrazu.

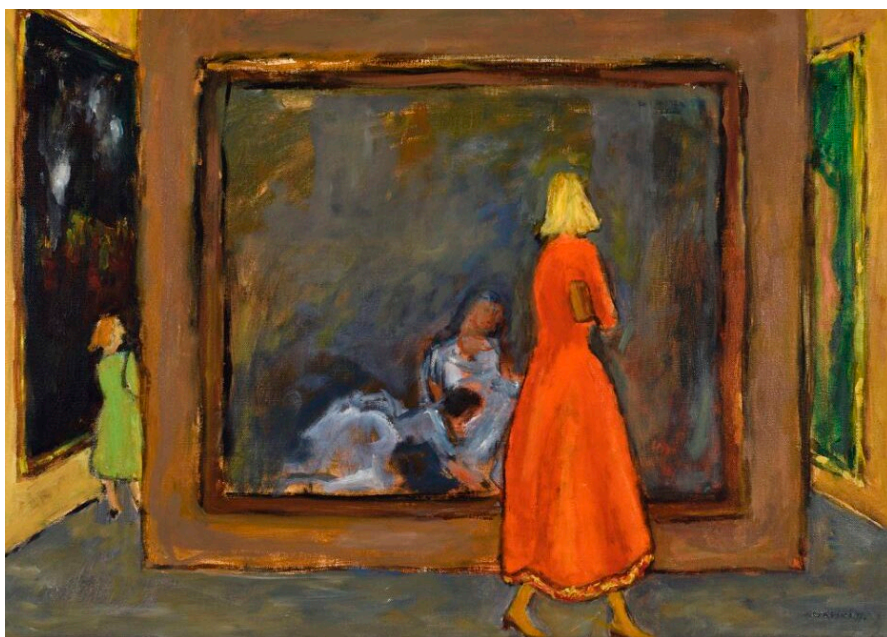
We wrześniu 1939 r. został zmobilizowany do Wojska Polskiego. 27 IX wzięty do niewoli sowieckiej, więziony w obozach jenieckich ZSRR: w Starobielsku, Pawliszczew Borze i Griazowcu pod Wołogdą. Został zwolniony w 1941 r. na mocy układu Sikorski-Majski, wstąpił do tworzonego w Tockoje Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR (Armia Andersa), gdzie zajmował się (do kwietnia 1942) poszukiwaniem „zaginionych” oficerów polskich w ZSRR – jak się okazało w kwietniu 1943 r. – ofiar Zbrodni Katyńskiej. Następnie był szefem Wydziału Propagandy i Informacji, odpowiedzialny za sprawy kulturalno-oświatowe w armii. Współredagował pierwsze numery „Orla Białego”. Przewędrował szlakiem 2 Korpusu przez Bliski Wschód do Włoch, gdzie brał udział w kampanii włoskiej. Uczestniczył jako delegat rządu RP na emigracji w międzynarodowej komisji, badającej Zbrodnię Katyńską. Przeżycia z pobytu w ZSRR opisał w książkach *Wspomnienia starobielskie* i *Na niehumanitarnej ziemi*.

W 1946 r. osiadł we Francji, gdzie związał się ze środowiskiem Instytutu Literackiego. Wraz z Jerzym Giedroyciem i Gustawem Herlingiem-Grudzińskim współuczestniczył w jego zakładaniu w Maisons-Laffitte, tam też zamieszkał i miał pracownię. W ciągu następnych dziesięcioleci był komentatorem politycznym na łamach miesięcznika „Kultura”. Przede wszystkim zaś stale publikował tam eseje o sztuce i fragmenty dzienników, które prowadził od czasów wojny. Współpracował również z innymi pismami, m.in. z londyńskimi „Wiadomościami” oraz francuskimi „Prévues”.

Po wojnie malował najprostsze motywy z życia codziennego, sceny miejskie, postać ludzką na tle pospolitego otoczenia, pogłębiając



ARCHITEKT BOGDAN PNIEWSKI, WICEMINISTER WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO JÓZEF UJEJSKI ORAZ JÓZEF CZAPSKI PODCZAS ZWIEDZANIA JEGO WYSTAWY. 1937 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC



JÓZEF CZAPSKI *NA WYSTAWIE*



JÓZEF CZAPSKI. *AUTOPORTRET*

studia natury, jej form i barw. Zyskał uznanie za granicą. Jego dzieła wystawiano na całym świecie m.in. we Francji, Szwajcarii, Wielkiej

Brytanii, Belgii, a nawet Brazylii. W Polsce twórczość Czapskiego była praktycznie niedostępna, po przełomie października 1956 jego wystawy odbyły się w Muzeum Narodowym w Poznaniu i Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie (1957), ale zorganizowanie kolejnej było możliwe dopiero w 1986 r. w Muzeum Archidiecezjalnym w Warszawie.

Pochowany na cmentarzu w sąsiadującej z Maisons-Laffitte miejscowości Le Mesnil-le-Roi, obok zmarłej w 1981 r. siostry Marii.

Małgorzata Kitowska-Lysiak, *Józef Czapski*. [culture.pl; jozefczapski.pl/biografia/](http://culture.pl/jozefczapski.pl/biografia/); Agnieszka Łuczak, *Józef Czapski. Z sowieckiej niewoli do Paryża*, przystanekhistoria.pl.

Dalkiewicz Igor. Pseudonim Grzegorz. Urodził się w 1958 r. w Grodnie. Malarz, kartograf, poeta, pisarz.

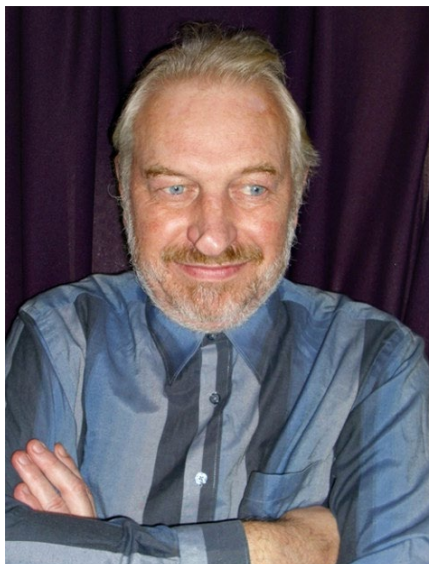
Ukończył studia kartograficzne w Leningradzie. Odbił wiele wypraw profesjonalnych po ZSRR. W latach 1991-1993 był założycielem i prezesem Polskiego Stowarzyszenia „Ogniwo” w Irkucku.

Od 2002 r. jest członkiem Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB. W swoim dorobku ma kilkanaście wystaw indywidualnych w Polsce. Uczestniczył w wystawach poplenerowych oraz wystawach tematycznych TPP. Uprawia malarstwo akwarelowe i olejne, wykonuje malowidła ściennie oraz dekoracje teatralne. Prace artysty znajdują się w zbiorach muzealnych, m.in. w Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku oraz w kolekcjach prywatnych w kraju i za granicą.

Katalog *20 lat Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi*. Grodno, 2012 – s. 14-15; *Almanach Nadniemnie, Towarzystwo Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi*. Grodno, 2016 – s. 29, 49.

Dalkiewicz Ryszard. Urodził się 26 kwietnia 1934 r. w Grodnie. Zmarł 28 października 2019 r. w Grodnie. Malarz, wykładowca, wieloletni sekretarz Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB.

Podczas wojny uczęszczał na tajne nauczanie przy kościele pw. Znalezienia Krzyża Świętego w Grodnie i ukończył trzy klasy. W 1945 r. uczył się w Batorówce (przedwojenna nazwa), gdzie ukończył 4 klasę, a w szkole im. Królowej Jadwigi (także przedwojenna nazwa) ukończył 5-7 klasy. W roku 1948, gdy polską szkołę białoruskie władze zamknęły, kontynuował naukę w szkole wieczorowej. Jednocześnie pracował jako



IGOR DALKIEWICZ



IGOR DALKIEWICZ KOŚCIÓŁ ŚW. ANTONIEGO
W SOKÓŁCE



IGOR DALKIEWICZ PIERWSI CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA PLASTYKÓW POLSKICH PRZY ZPB

kolorysta w zakładzie poligraficznym. Kiedy był już w ostatniej klasie szkoły wieczorowej, został powołany do służby zasadniczej w wojsku sowieckim, którą odbywał na Uralu, tam też ukończył 10 klasę. Po odbyciu służby wojskowej dostał się na studia plastyczne do Akademii Sztuk Pięknych w Leningradzie, gdzie studiował najpierw grafikę, a potem przeniósł się na Wydział Malarstwa. Ukończył ASP w 1964 r. Po studiach wrócił do rodzinnego miasta. Uczestniczył

w stworzeniu programu dla szkół średnich o profilu artystyczno-plastycznym w ZSRR. Sam realizował program pilotażowy w szkole średniej nr 18 w Grodnie, która cieszyła się uznaniem u uczniów o zainteresowaniach plastycznych. Mówił, że każde dziecko można nauczyć malować i im wcześniej rodzice ukierunkują je, tym lepiej, bo wtedy można uzyskać najlepszy wynik. Jego zdaniem, najważniejsze jest pielęgnowanie twórczej inwencji u dzieci i młodzieży.

Pracował także jako wykładowca w szkołach plastycznych, w liceum i na Uniwersytecie Grodzieńskim.

Malował akwarele i obrazy olejne. Jego ulubionym tematem był pejzaż. Od dzieciństwa poznawał piękno nadniemeńskiej przyrody towarzysząc ojcu, który był fliakiem. Uczestniczył wraz z nim podczas wakacji w spławianiu drewna tratwami po Niemnie, Koczce, Szczarze, Berezynie. Później to się przełożyło na to, że został zapalonym kajakarzem, uczestniczącym w spływach rzekami Białorusi i Polski. Mówił, że lubi wieś, las, przestrzeń pól, łąk, jezior, rzek, swoje wrażenia starał się przenieść na płótno. Tworzył także portrety, m.in. namalował wizerunki Adama Mickiewicza, Józefa Piłsudskiego, Bronisława Piłsudskiego, Jana Pawła II. W swoim dorobku miał wystawy indywidualne na Białorusi i w Polsce. Brał udział w licznych plenerach i wystawach zbiorowych w Warszawie, Wrocławiu, Opolu, Białymstoku, Sokółce. Prace artysty znajdują się w prywatnych zbiorach w kraju i za granicą.

Należał do współzałożycieli Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB w 1992 r. Odznaczony medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

Zdzisław Julian Winnicki, *Życie dla Piękna*. – Magazyn Polski, nr 6, 2014, s. 23-25; Iness Todryk-Pisalnik, *Ocala świat, którego my szukamy. Rozmowa z artystą malarzem Ryszardem Dalkiewiczem*, Magazyn Polski, 2006 r.; glosnadniemna.pl/42627/odszedl-p-ana-mentor-srodowiska-artystycznego-grodna-sp-ryszard-dalkiewicz/; Katalog 20 lat Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi. Grodno, 2012 – s. 16-17; Almanach Nadniemnie, Towarzystwo Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi. Grodno, 2016 – s. 47;

OPRACOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

CDN.



RYSZARD DALKIEWICZ, WASYL MARTYNCZUK ORAZ STANISŁAW KICZKO - ÓWCZESNY PREZES TPP.
26 KWIEŃNIA 2014 R.



RYSZARD DALKIEWICZ *KWIATY*



RYSZARD DALKIEWICZ *KOŚCIÓŁ W ODELSKU*

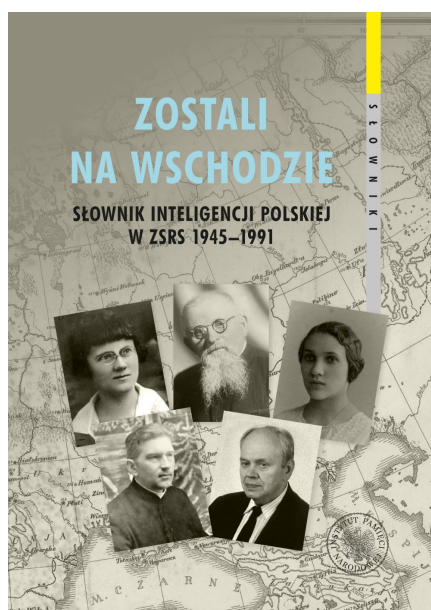


RYSZARD DALKIEWICZ *TRĘBACZ*

Zostali na Wschodzie

Pod takim tytułem na 728 stronach ukazał się trzeci tom *Słownika inteligencji polskiej w ZSRS 1945–1991* pod redakcją naukową Adama Hlebowicza z Instytutu Pamięci Narodowej.

Słownik prezentuje sylwetki kapłanów, nauczycieli, naukowców i innych przedstawicieli elit polskich, którzy po 1945 r. pozostali na terenie ZSRS: Białorusi, Gruzji, Kazachstanie, Litwie, Łotwie, Mołdawii, Rosji i Ukrainie. – Podjęli misję przeciwstawiania się sowietyzacji, ocalenia języka, kultury, przechowania wiary. Nie zabiegali o honory, nie liczyli na ordery czy wyrazy uznania. Niech zatem biogram każdego z nich przyczyni się do zachowania jego ofiary i pracy w pamięci narodu – napisał wydawca. Tom jest dedykowany An-



drzejowi Poczobutowi.

Przedstawione życiorysy świadczą „o olbrzymim hartie ducha, gdyż w komunistycznej rzeczywistości postawa propolska spotykała się z wrogością władz i zdecydo-

wanie utrudniała codzienność życia” – zaznacza w recenzji dr hab. Piotr Niwiński.

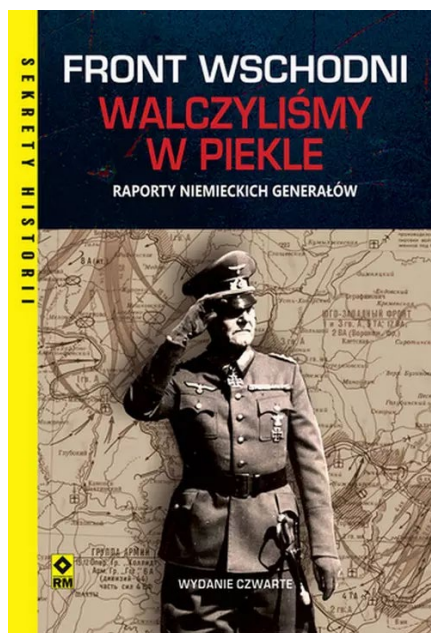
– Ci z pokoleń następujących po nas muszą mieć możliwość – jeśli nie dosłownie dzisiaj, lecz nawet i po latach dojrzewania – choćby częściowego zapoznania się z licznymi swymi rodakami, którzy „zostali na Wschodzie” – podkreśla prof. Grzegorz Strauchold.

Adam Hlebowicz – redaktor i autor sporej części biogramów w *Słowniku* jest historykiem, publicystą, pracownikiem IPN. W latach 2018–2023 dyrektor Biura Edukacji Narodowej IPN. Autor wielu książek, w tym *Kościół w niewoli. Kościół rzymskokatolicki na Białorusi i Ukrainie po II wojnie światowej*; *Kościół odrodzony. Katolicyzm w państwie sowieckim 1944–1992*; *Wielkie Księstwo Pana Boga i okolice*.

Walcząc w piekle

To już IV wydanie książki „Front wschodni. Walczyliśmy w piekle. Raporty niemieckich generałów” pod red. Petera G. Tsourasa.

Wojna z Rosją, tak trudna i brutalna, że w porównaniu z nią zbladły wszystkie wcześniejsze doświadczenia armii niemieckiej. Najwyższe dowództwo niemieckie, przyzwyczajone do akcji wojennych na zachodzie i południu Europy, przekonane o tym, że Armia Czerwona podda się błyskawicznie, wysłało do ZSRR żołnierzy nieprzeszkolonych i nieprzygotowanych do walk w takich warunkach. Nie bez powodu żołnierze myśleli, że walczą w piekle, gdzie nie obowiązują dotychczasowe zasady prowadzenia wojny. Musieli stawić czoło nie tylko srogiej rosyjskiej przyrodzie, ale również żywiołowi ludzkiemu



– armii, która walczyła do ostatniego żołnierza, nie zważając na nic. Dlaczego więc tak potężne i nowoczesne, jak na ówczesne czasy, wojsko poniosło klęskę w starciu ze źle dowodzoną, słabo uzbrojoną

i początkowo wycofującą się Armią Czerwoną?

Książka-dokument prezentuje 4 raporty oraz relacje z kampanii rosyjskiej, spisane przez wysokich rangą niemieckich dowódców – uczestników walk na froncie wschodnim, później jeńców wojennych – na przełomie lat 40.-50. w ramach amerykańskiego programu dokumentowania strategii i taktyki stosowanej przez Niemców podczas II wojny światowej.

W książce zamieszczono raporty: gen. E. Rausa *Radzieckie metody walki podczas II wojny światowej* i *Wpływ klimatu na walki w europejskiej części Związku Radzieckiego*, gen. W. Erfurtha *Wojna na Dalekiej Północy*, gen. H. von Greiffenberga *Walki w radzieckich lasach i na bagnach*.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Polska w II wojnie światowej

Czyn zbrojny polskich żołnierzy na frontach II wojny światowej na trwałe wpisał się w historię Europy i świata. Walczyli, jak i przodkowie, za naszą wolność i naszą, choć niejednokrotnie w walce byli osamotnieni: we wrześniu 1939 czy w Powstaniu Warszawskim w 1944 r.

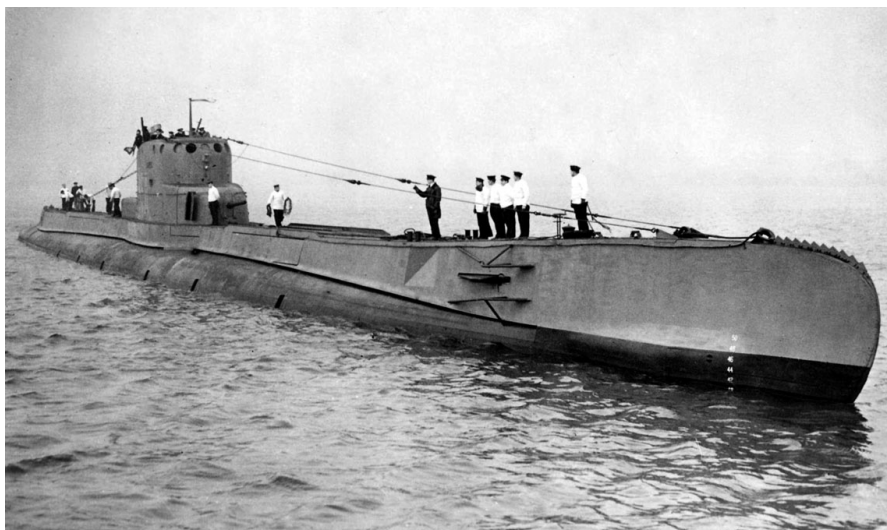
W okresie II wojny światowej Wojsko Polskie stanowiło czwartą siłę aliancką (po armiach ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii). W roku 1945 liczyło ok. 600 tys. żołnierzy. Jedynie Polacy (prócz agresora) uczestniczyli w II wojnie światowej w Europie od pierwszego do ostatniego dnia jej trwania (1 września 1939 – 8 maja 1945).

Polacy słyną z tego, że łatwo się nie poddają. Potwierdzają to fakty historyczne. Polska oficjalnie nigdy nie poddała się Niemcom, a polski ruch oporu podczas II wojny światowej był największym w Europie.

Godnym podziwu jest również fakt, że w okolicach Wizny (woj. podlaskie) zaledwie 720 Polaków broniło swojej pozycji przed 40 tys. atakującymi Niemcami. Ataki wroga zatrzymano na trzy dni.

Gdy we wrześniu 1939 r. ORP *Orzeł* został internowany w Tallinie, jego załoga się nie poddała. Mimo rozbrowienia okrętu, skonfiskowania map oraz dziennika nawigacyjnego marynarze zdecydowali się na ucieczkę i rejs w nieznane. Po pokonaniu półtora tysiąca mil morskich oraz wielu niebezpieczeństw dotarli do Wielkiej Brytanii.

Po agresji Niemiec na Polskę w 1939 r. Królestwo Tonga (pań-



ORP *Orzeł* 29 GRUDNIA 1939 R. W ROSYTH

stwo w Oceanii) było jednym z pierwszych państw, które wypowiedziały Niemcom wojnę. Następnie w ramach publicznej zbiórki pieniędzy społeczeństwo Tonga ufundowało dla walczącej Polski dwa myśliwce *Spitfire*.

W wyniku tej wojny Polska poniosła olbrzymie straty zarówno ludzkie, jak i materialne. Większość z nich była skutkiem zbrodniczej działalności okupantów, w znacznie zaś mniejszym stopniu – bezpośrednich działań wojennych. W latach 1939-1945 w wyniku wojny zginęło 6 028 000 obywateli Rzeczypospolitej. Tylko 644 tys. utraciło życie wskutek bezpośrednich działań wojennych, straty wojska wyniosły ponad 160 tys. Pozostali zaś zginęli w konsekwencji terroru okupanta.

Na każdy 1000 mieszkańców Polska straciła 220 osób, co stanowi najwyższy odsetek wśród wszystkich krajów. Podczas gdy np. Holandia straciła 22, Francja – 15, Belgia – 10 osób. Tylko straty ludności Warszawy składały ok. 800 tys. Aż 50 tys. Polaków poświęciło życie, by ocalić 450 tys. Żydów. W wyniku wojny ludność

Polski zmniejszyła się z ok. 35 mln (1939) do ok. 24 mln (1945).

W następstwie wojny ponad 590 tys. polskich obywateli uległo trwałemu kalectwu, gwałtownie zwiększyła się liczba chorych np. na gruźlicę (o 1 140 000 osób więcej w porównaniu z 1939), co miało duży wpływ na możliwości rozwoju kraju po 1945 r.

Mimo iż Polska należała do grupy państw sprzymierzonych przez cały okres wojny, nie można jej zaliczyć do grona zwycięzców. W 1939 r. przywódcy III Rzeszy i ZSRR podpisali traktat, likwidujący państwowość polską, a jednak w 1945 r., dzięki wysiłkowi swoich żołnierzy i nieugiętej postawie społeczeństwa, Polska zdołała utrzymać byt państwowy. W konsekwencji wojny i stosunku władz USA i Wielkiej Brytanii do Polski utraciła ona suwerenność polityczną. Stała się częścią tzw. obozu państw socjalistycznych. Wielu obywateli Rzeczypospolitej w związku z tym w 1945 r. nie powróciło do kraju.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA



WETERANI BITWY O MONTE CASSINO PODCZĄS OBCHODÓW 70-LECIA ZAKOŃCZENIA WALK. 18 MAJA 2014 R.

ARCHIWUM ZPB



UROCZYSTA MSZA ŚW. NA TERENIE POLSKIEGO CMENTARZA WOJENNEGO W ROCZNICĘ 70-LECIA ZAKOŃCZENIA BITWY O MONTE CASSINO

ARCHIWUM ZPB

